Nr 4. Kraków, Sobota 6 Stycznia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor.)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 (32)	8 (16)	4 (8)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 (40)	10 (20)	5 (10)	1·75 3·50
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 (48)	12 (24)	6 (12)	2 — 4 —

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płonna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

w Krakowie: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Kaliskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym.

Zniżenie prenumeraty.

Z powodu zniesienia stempla dziennikarskiego, zniżamy cenę prenumeraty na nasze pismo o 8 koron rocznie.

Prenumerata na „Nową Reformę" od 1 stycznia 1900 r. wynosi: **w Krakowie: 12 złr. (24 koron) rocznie; 3 złr. (6 koron) kwartalnie; 1 złr. (2 korony) miesięcznie.**

W Austro-Węgrzech z przesyłką pocztową: 16 złr. (32 koron) rocznie; 8 złr. (16 koron) półrocznie; 4 złr. (8 koron) kwartalnie; 1 złr. 35 ct. (2 korony 70 hel.) miesięcznie.

Cenę pojedynczego numeru zniża się na 5 centów w miejscu, a 6 ct. z przesyłką.

Inne zmiany w cenach prenumeraty, uwidoczniono w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy, którzy już wnieśli przedpłatę wedle dawnej ceny, zechcą przy odnowieniu prenumeraty potrącić obecnie nadpłaconą kwotę. Na żądanie, nadwyżkę tę zwraca Administracya „Nowej Reformy".

Czyniąc zadość z wielu stron objawionym życzeniom, dołączać będziemy do „Nowej Reformy", począwszy od najbliższego tygodnia, raz na tydzień dodatek, zawierający utwory powieściowe wybitnych autorów polskich i obcych. Dodatek ten obejmować będzie jeden arkusz druku w 8-ce, w formacie książkowym. W ten sposób prenumeratorzy nasi otrzymają w ciągu roku 52 arkusze powieści, które wejdą w skład ich domowej biblioteczki.

Kraków, 5 stycznia.

„Był las, nie było nas; nie będzie nas, będzie las", — znane to przysłowie szlacheckie, którem właściciele obszarów dworskich koili swoje skrupuły gospodarcze i cięli lasy tak długo, aż ich już mało co zostało. W tem stadyum gospodarki lasowej odezwał się wreszcie z lwowskiego pałacu pod kawkami głos, przypominający starostom, że właściwie istnieją, naturalnie tylko na papierze, ustawy o karczowaniu lasów, a wobec tego należałoby pomyśleć o wprowadzeniu ich w życie. W okólniku, do starostów w tej sprawie wydanym, stwierdza p. namiestnik, że „mnożą się wypadki doszczętnych wyrębów, pustoszenia i niszczenia lasów i że starostwa o wykarczowaniu lasów po kilku, „czasem dopiero po kilkunastu dowiadują się latach" (*sic!*). Nadto wykarczowane obszary nie są zalesiane, lecz obraca się je na grunta orne, lub pastwiska itd. Wobec tych smutnych, urzędownie stwierdzonych faktów, zarządza p. namiestnik sporządzanie co roku wykazów zalesień i udzielenie ich inspekcyi lasowej; przestrzeganie odnośnych ustaw i przepisów itp.

Okólnik p. namiestnika jest w gospodarce galicyjskiej ciekawym objawem. Pokazuje się, że jeden z najważniejszych działów administracyjnych zupełnie był zaniedbany, po prostu nie istniał wcale w praktyce. A przecież Galicya jest krajem rolniczym, jej przedstawicielstwo w Sejmie i parlamencie rekrutuje się w dwóch trzecich niemal częściach z rolników, właścicieli dóbr; namiestnikami i marszałkami kraju są zawsze posiadacze większych obszarów rolnych, a więc ludzie, którzy z własnej praktyki i do pewnego stopnia zawodowo na kwestye rolnicze zapatrywać się powinni. Pokazuje się, — naturalnie nie dzisiaj dopiero, — że nawet to rolnictwo, które stanowych i zawodowych ma w posłach sejmowych i parlamentarnych przedstawicieli, że nawet to rolnictwo, którego interesa z natury rzeczy powinny zdolnych i powołanych znaleść obrońców w posłach kraju naszego, — nie doznaje należytej ani ze strony tych posłów, ani ze strony rządu, który przecież znowu z ich grona czerpie natchnienie, opieki, obrony.

Jest przecież rzeczą w najwyższym stopniu gorszącą, że wielkie bogactwo krajowe, spoczywające w obszarach leśnych, zmarnowano w sposób nigdzie nie praktykowany; właściciele obszarów dworskich z karygodną lekkomyślnością posprzedawali lasy spekulantom obcokrajowym, którzy eksploatowali zapas drzewny nielitościwie, poniszczyli majątki, doprowadzili wprost do zmiany warunków klimatycznych kraju.

A rząd nietylko nie czynił użytku ze swej władzy, lecz gospodarką własną w lasach skarbowych demoralizująco odddziaływał na właścicieli dóbr. Obecnie p. namiestnik nawołuje do zalesiania gruntów po karczunkach; a któż nakaże zarządom dóbr skarbowych, aby tosamo czyniły? Niedaleko sięgając, sławną puszczę niepołomską przetrzebiono, gruntów nie zalesiono, odkryto tylko tu lotne piaski, tam mokradła i trzęsawiska, ziejące malaryami, które odczuwa boleśnie ludność okoliczna. Jaki zaś interes swojego czasu zrobił zarząd skarbowy na sprzedaży drzewa z puszczy niepołomskiej spekulantom pruskim, to rzecz powszechnie wiadoma. Po prostu fiskus musiał dopłacić olbrzymie sumy do sprzedanego materyału, gdyż nie był w stanie dotrzymać warunków kontraktu.

Nielegalna dewastacya lasów, to jeden tylko z licznych objawów fatalnej administracyi kraju, spoczywającej od początku ery autonomicznej w ręku jednej, politycznej koteryi. Starostwa zajęte są przedewszystkiem ściąganiem podatków i robieniem polityki; na zajmowanie się „administracyą" powiatu w znaczeniu prawdziwie ekonomicznem, brakuje im czasu i... chęci, bo jest to praca, w urzędowej karyerze mało ceniona, więc z osobistego stanowiska, nieproduktywna.

Kończy się na tem, że w tym nieszczęśliwym naszym kraju, nie wytworzono warunków przemysłu ni handlu, a rolnictwu odjęto podstawy normalnego rozwoju, nie otoczono go tą opieką jaka nawet w dobrze pojętym finansowym interesie skarbu państwa leżeć powinna. Z czegóż więc czerpać ma soki żywotne ludność Galicyi, w ten sposób administrowanej?...

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa 27 grudnia 1899.

(Książę Imeretyński, jego program i polityka. — Wyroki administracyjne. — Dzień urodzin Mickiewicza. — Aresztowania w Częstochowie).

Nietylko czytelniom grozi rosyjski rozum stanu, ta dziejowa drapieżność, która wszystko, co na swej drodze napotka albo chłonie, albo niszczy. Ochrony Towarzystwa Dobroczynności — jak zapowiada nota urzędowa z 19 grud. 1899 w *Warsz. Dnjewniku*, — również zagrożone są w swym bycie dotychczasowym, który ludowi warszawskiemu przynosił opiekę kobiety polskiej nad jego dziećmi, p o l s k i e m i przecież dziećmi. I co więcej nawet, każdy, kto umie czytać to, co rząd rosyjski na użytek publiczny napisze, widzi już i nad samem Towarzystwem zawieszony miecz zagłady. Bezprawie, jakiemi jest uwięzienie członków czytelni, posłużyć właśnie może za argument do urzędowego prawa. To wygnanie z Towarzystwa jego prezesa, wybranego przez ogólne zgromadzenie wszystkich członków, j e s t a k t e m s a m o w o l i, burzącym samą ustawę instytucyi; ze szczebla na szczebel czasu tylko będzie potrzeba, aby stanąć na najwyższym... Mógł sobie znaleść książe gubernator generalny jakąś prawną podstawę do działania w jakiemś prawie nadzwyczajnem np. w t. zw. ochronie I i II stopnia; ale jest to jego sprawa wewnętrzna, sprawa funkcyonaryusza rządu rosyjskiego, obowiązanego przewijać się i prześlizgiwać przez labirynty porządków i nieporządków zwanych prawami rosyjskiemi i dla niepodległego, nieurzędniczego sumienia czyn wypędzenia pp. Brodowicza i Jurkiewicza nie pozostaje być bezprawiem.

W nocie o ochronach rząd dopuszcza się kłamstwa. Chcąc w świetle wrzekomego swego prawa ukazać podstępne gwałcenie jego przepisów przez zaciekły żywioł polski, z ochron jeszcze nie wyparty, udał, że nic o tem nie wie, iż przy ochronach mieszczą się szwalnie, jak mieszczą się dla oszczędności i czytelnie, i że w tych szwalniach właśnie tylko starsze dziewczęta, nie siedmioletnie, naukę zajęć z igłą pobierać mogą, muszą się więc znajdować na wspólnem terrytoryum ochron i szwalni: świadome zatem spychanie na ochrony odpowiedzialności za wiek konieczny dla szwalni, jest wręcz niegodziwością. Prawda, że i w listopadzie roku zeszłego podczas rewizyi, o której wspomina nota urzędowa, i w obecnym najeździe, znajdowała się w samych już ochronach pewna liczba dzieci, mających więcej niż 7 lat wieku, ale była ona bardzo nieznaczną, a w tegorocznej napaści w kilku wypadkach, w których wpierano w ochroniarki wiek zeznań. Same kartki metrykalne przekonywały napastników o błędzie, jedynie tylko z owego zawzięcia się na polskość wyniki ym.

Ta zaciekłość zewnętrznemi nawet przygotowaniami objawiła się jaskrawiej za „łagodnego", „dobrego" księcia Imeretyńskiego, niż za srogiego, złego Hurki. Jednego dnia, o jednej godzinie, we środę 6 go grudnia, zaskoczono znienacka kilkanaście ochron pachołkami policyjnemi, żandarmami, delegatami kuratora i oberpolicmajstra, obstawiono bramy, sienie, schody, wtargnięto do lokalów — i tu dopiero urządzono obławę na wiek dzieci, na książki, kajety, pióra, ołówki — nawet na atrament i kredę, bo wszystko to mogło być narzędziem przestępstwa, żywym jego dowodem, a przestępstwo koniecznie na miejscu zrobić było potrzeba. Tęż samą operacyą powtórzono nazajutrz w pozostałych ochronach. Plon zebrany był tak nikłym, że musiano go dla większej okazałości zwiększyć staremi książkami, należącemi do czytelni. Cała mizerota zdobyczy nie przeszkodziła księciu zadąć w surmy bojowe. Rządca, osadzony na gospodarstwie, które tak często już bywało krwawem, a nigdy prawem, gdyby miał dobrą wolę godzenia istotnych interesów rządu z prawami podbitego społeczeństwa jako zbiorowości ludzkiej, i prawa te przyznawał jej choćby w najniższych zakresach, gdzie już ustaje wszelka polityka, a zaczyna się ogólnie-ludzka kultura; gdyby istotnie sam poczuwał się do obowiązków takiej kultury, — umiałby przy niezwykłem zaufaniu, jakiego zażywał u swego monarchy, rządzonym pewną zgoła nieszkodliwą dla rządu swobodą ruchów. Taki rządca majątku politycznego, otrzymawszy d o n o s y o straszliwych przestępstwach ołówka, kredy i atramentu, zachowałby się jak mąż stanu, polityk poważny i przytem człowiek cywilizacyi europejskiej; miałby wyrozumiałość, gdyż nie mógłby dostrzedz żadnego zgoła niebezpieczeństwa, i zamiast drakować groźne noty, sam powściągałby pędzące na smyczy ogary niższego urzędnictwa. Ale nie, nota właśnie stawia ochronom dylemat, dawny Apuchtinowski dylemat: albo będziecie dzieci ruszczyli, albo też zgasicie przed nimi światło. Książka znaleziona w ochronach jest książką do nabożeństwa; rząd pozwala się katolikom modlić, książka do modlitwy dopomaga, należy do kultu i z jego też rzekomej, a przynajmniej słowy stwierdzonej swobody korzystać powinna. Polska książka do modlitwy nie może przecież być nigdy współzawodniczką rosyjskiej książki szkolnej: ze stanowiska nawet rosyjskiego rozsądku prześladowanie dziecięcych książek do modlenia jest i bezprawnem i nie potrzebnem.

Księcia Imeretyńskiego, jak każdego zresztą Rosyanina, z niezmiernie drobnemi wyjątkami, w literaturze i sztuce, mało obchodzi ogólnie ludzka kultura, ogólnie ludzki obowiązek wiernego jej służenia. Bawi się wprawdzie chwilę w kulturę trzeźwości, ale to nie dla niej samej jeno dla polityki: wzmocnił dotychczasową metodę rządzenia Polską kongresową, do dawniejszych dodał nowe środki, nowe pobudki działań i działające siły. Hurko stał tylko z toporem rusyfikacyi; ks. Imeretyński zarzuca jeszcze na nas więcierze dobrobytu materyalnego i bierze głupców i samolubów na lep spokojnej przyszłości, z chwilą gdy ją ideał nasz własny zakłócać przestanie. Ta druga, nowa strona programu rządowego w królestwie ma tylko dopomagać pierwszej, niosącej zagładę. Do własnej siły dodać znikczemnienie duchowe Polaków, — oto ten nowy hańbiący program rządów. Głupcom tylko i samolubom wydawało się postępowanie księcia przed memoryałem, którego ogłoszenie było czynem na wdzięczność zasługującym, gatunkowo różnem od polityki takiego Hurki, i samorządu rosyjskiego aż do końca panowania Aleksandra III. W rzeczywistości nie gatunek już, ale sam rodzaj nowego programu jest o wiele od dawniejszego gorszym. — Co rdzennem było, to i rdzennem pozostało.

Książę czuje, jak i jego poprzednik, że jest tu od tego, aby dalej po Suworowie brać szturmem szańce polskie i wyprawiać bezkrwawe wprawdzie, ale dziksze i okrutniejsze rzezie z nczuć, myśli, porywów z praw Polaka, nawet z elementarnych praw człowieka. Ta nota o ochronach nie daje umysłowi spokoju; jak rozjuszona suka wyje: „Lepsza ciemnota, lepszy występek, opuszczenie i lenistwo niż jeden promyk polskości puszczony na główkę dziecięcą. Zwierzętami będziecie, ale Polakami nigdy!" Odzywa się znowu z najgłębszych piersi wyrzucone hasło Rosyi urzędowej, — a innej Rosyi niema, inna jest złudzeniem; naród bowiem i państwo, niewola i despotyzm w Rosyi doskonale się pokrywają. Raz dostawszy się pod żar „wielkiej idei rosyjskiej w tym kraju" — książę obecnie już z lubością poddaje się pod prądy patryotyczne z Moskwy, pod rządowe z Petersburga ciągnące i zarabia sobie na sławę rusyfikatora, i to rusyfikatora według własnego pomysłu. Jeżeli w tej części swego posłannictwa którą tylko toporem spełniać może, daleko już odbiegł od własnego, tak przecież niedawnego memoryału, za to w drugiej, mającej nas zniepprawić, wiernym jest wzorowi memoryałowemu: obmyśla i dorabia sobie narzędzia do działania najodpowiedniejsze — i w tem stadyum robót przygotowawczych znajdują się obecnie jego rządy w Polsce Kongresowej.

Celem jest unicestwienie duchowe, idące równolegle z wynarodowieniem etnologicznem. Tępić myśl polską zawsze i wszędzie, tępić mowę polską tam, gdzie się jej do wytępienia myśli nie potrzebuje, okłamać i odurzyć, zanim się zdławi — tego chce książę i do tego dąży. Jest tylko wykonawcą woli Petersburga, polityki Aleksandra III, a przed nim Mikołaja I — a po nim... Mikołaja II. Nie się bowiem nie zmieniło za nowego panowania. Przybyło tylko trochę miłosierdzia dla Litwy i Rusi; ale żywiołowa moc Rosyi wobec nas, jak szalała, tak szaleje. Jest przecież wśród nas mnóstwo ślepych, którzy tego nie widzą, i mnóstwo złych, którzy widzieć nie chcą. Sami dla siebie największymi zawsze byliśmy wrogami.

Gdy mowa o księciu Imeretyńskim, trudno nie skorzystać ze statystyki, podanej przez *Pochodnię* (nr. 5). Wiadomo, jak bujnie za rządów książęcych zakwitła droga administracyjna, instytucya, wygnana już z systemu państw europejskich oddawna, ale pielęgnowana starannie

Z dramatów wiejskich.

I.

W noc jesienną.

Przez

Wł. St. Reymonta.

Drogą rozmiękłą, podobną do błotnistej, grząskiej rzeki, płynącej wskroś pustych, czarnych pól, szedł pijany chłop.

Wieczór już był zapadł: zimny, brudny wieczur listopadowy.

Oślepły świat płakał nieustannym, przenikliwym deszczem, obdarte pola szkliły się nabrzmiałą wilgocią, rowy i bruzdy pełne były wody, a bezlistne drzewa pochylały się nad drogą bezwładnie i drżały z zimna i wilgoci.

Martwa cisza leżała na rozgniłych polach.

Chłop szedł prędko, zataczał się potężnie, potykał, klął, ale szedł; naraz przystanął i pijanym, ochrypłym głosem zaśpiewał:

Oj! dyna, moja dyna,
Oj! cały świat rodzina;
A jak cię śmierć ułapi,
Oj! poratunku nie ma!
Oj!!!

Ale śpiew nie rozległ się echem, rozmiękł w wilgotnem powietrzu i przepadł w ciemnościach; usłyszał go jednak jakiś cień ludzki, co się wlókł o kilkadziesiąt kroków za chłopem; bo przystąpił na mgnienie i trwożnie zsunął się na bok drogi, w cień jeszcze głębszy drzew przydrożnych.

Chłop szedł znowu śpiesznie, ale o jakiś kamień, czy korzeń drzewa potknął się i runął, jak kloc w błoto.

Długo nic nie było słychać, prócz monotonnego, nieustannego plusku deszczu i drżącego, nerwowego szmeru drzew:

Aż ów cień przysunął się bliżej i pochylił nad pijakiem.

— Gospodarzu! Gospodarzu! — zaszemrał cichy głos.

Chłop ocknął się, próbował powstać, ale bezwładne nogi i ręce ślizgały mu się po błocie, nie mogąc znaleźć punktu oparcia, a że był zupełnie nieprzytomny, nie myślał już i o powstaniu, tylko układał się jak najwygodniej i mruczał przez sen.

— .. Miętko ci tu jest, ciepło ci tu jest leż se gospodarzu, leż....

— A wstańcie no, toć was tutaj woda zaleje....

— Psiachmać, kiej cię gdryknę kijaszkiem, to obaczysz!... — krzyknął srogo.

— Gospodarzu!

— Mówię ci po dobremu — nie budź kobieto!

— Spiliście się, i jak ten wieprzak leżycie w błocie!

— Pijanym! A mówiłem ci żydzie daj okowitki, nie śprytu, a mówiłem; obedrę, ci jucho, pejsy, obaczysz... Cicho bądź kobieto... kiej gospodarz leży, to mu tak trzeba i tyla, a tobie do tego nic, boś ino kobieto... cicho kobieto.... Leż se gospodarz.. parobki za cię zrobią... bydlątka za cię zrobią.. leż se gospodarzu .. odpoczywaj....

Ale kobieta nie dała mu odpoczywać w błocie, dotąd nim trzęsła, dotąd go podnosiła, aż optrzytomniał nieco i przy jej pomocy powstał.

— Marcycha! — szepnął, zajrzawszy jej w twarz — Marcycha! — powtórzył już bezwiednie, nacisnął czapkę na czoło, i zataczając się potężnie, ruszył żwawo naprzód, jakby uciekał, i wkrótce nawet odgłos jego kroków rozwiał się w plusku deszczu.

Marcycha pozostała daleko za nim, szła wolno, bo jej drewniane trepy ślizgały się po błocie i nabierały ciągle wody, że co trochę musiała je wylewać: szła ciężko, bo jej przemoczone szmaty utrudniał chód. Przyciskała do piersi zawinięte w chustkę dziecko, które popłakiwało z cicha, i zapatrzona w tę noc coraz cięższą; wlokła się napół zmartwiona i nieprzytomna.

— Jezu, mój Jezu miłosierny! — wyrwało się jej z piersi, gryząca, straszna żałość wycisnęła z jej oczów strumień gorzkich łez

Wypłakała już ona tych łez, wypłakała. Wypłakiwała na ludzi, na świat, na dolę swoją nieszczęsną, na sieroctwo swoje. Sierota była bezdomna, sierota; szła w cały świat, jak te bure chmury, co się ciężko wlokły po niebie, jak ten wilgotny wiatr, co się podnosił i przewiewał bez śladu, jak ta straszna noc listopadowa....

Ani zmiłowania znikąd, ani poratunku od kogo ni pożalenia....

Wygnała ją dola i rzuciła na zatracenie, a za całą obronę łzy miała tylko i ból i jęk, tak nie, jak kiedy psiaka ślepego oderwą od matki i zarzucą w dół, a on od śmierci broni się głosem skomleniem.

— O Jezu! Jezu! — jęczała chwilami.

Ta noc zaczęła ją przejmować trwogą, na próżno wypatrywała świateł jakich — nic nigdzie, ciemność niezgłębiona, wsie jakby wymarły, takie ciemne i ciche, nawet psy nie szczekały nigdzie, żaden wóz nie zaturkotał, żaden głos ludzki się nie rozległ — grobowa cisza pełna monotonnego szmeru deszczu.

Dziecko zaczęło chlipać żałośnie.

— Cicho robaku... cicho... — przysiadła pod drzewem, wsadziła dziecku w usta chudą i pustą pierś, i zasłuchała się w jakiś daleki, ledwie dosłyszalny szum, jakby wody spadającej.

— Młyn! juści, że to młyn! — szepnęła, nasłuchując jeszcze.

Jakaś nadzieja poderwała ją z miejsca, bo się podniosła i szła raźniej, zaczęła dygotać w oczekiwaniu i niepewności.

— Pietruś! Pietruś! — poruszyła ustami. — Nie wypędzi mnie przecie, nie, jakżeby! Myślała i z czułością nagłą przycisnęła dziecko jeszcze silniej do piersi. — Pietruchna!

I zwolna jej zdziczałą od cierpień duszę ogarnęło głębokie rozczulenie; wstawało w niej wiosenne przypomnienia, wyłaniały się z za łez niedoli jasne obrazy przeszłości, a w każdym główną osobą był on, Pietruchna!...

Dziecko przeziębnięte i głodne zaczęło znowu płakać!

— Cicho! ty!... — zawarczała, podnosząc rękę do uderzenia.

— Jakżeby? Przecież to jego, myślała z niepokojem i zaczęła namiętnie całować mokrą twarz dziecka.

Szum był wyraźny, bo już z niego wyłaniał się głuchy turkot koła młyńskiego.

Deszcz wolniał nieco, wiatr się poruszał górą, w gałęziach topoli, co jak szkielety stały z obu stron drogi, chwiały się ciężko i szemrały coś groźnie, a z lasu, co stał czarną ponurą ścianą, zaraz za drogą, rozlegał się smutny, cichy głos, jakby jęk drzew w ciemnościach, jakby płacz dławiony przez noc i przez deszcz. Ogromne chmury, skłębione, i pomieszane, zaczęły szybko lecieć po niskiem niebie, jakby w przestrachu.

Strach jakiś przeleciał nad ziemią, strach mocny i zły, aż się zatrzęsła z przerażenia dusza Marcychy, obrzuciła nieśmiałem spojrzeniem dokoła, nasunęła chustkę głębiej na czoło i z całych sił biegła ku tym coraz bliższym turkotom młyna.

A wiatr się wzmagał, gonił ją, to uderzał w plecy, że aż się pochylała ku ziemi, to zabiegał jej drogę i rzucał w twarz wodę z kałuży, to strząsał na nią drobne gałązki, to tak świstał przeraźliwie koło uszów, że aż przystanęła na chwilę, aby złapać nieco tchu.

Ale biegła dalej, bo się bała strasznie, bo te rzędy topoli, tak się kołysały nad jej głową, tak coś szemrały do niej, tak czuła nad sobą ich pnie potężne, ich gałęzie strzępiaste, nagie, podobne do szponów, które wyciągały się do niej, chwytały ją za ramiona, zdzierały jej chustkę z głowy, kaleczyły twarz, — że leciała w przerażeniu.

Uspokoiła się dopiero na grobli prowadzącej do młyna.

Młyn stał tak nisko, że jego dachy były na poziomie grobli i stawów, połyskujących ponuro w ciemnościach, gąszcz czarnych olch otaczał go dokoła; gąszcz nieprzebyty, w którym huczała i bełkotała woda spadająca z kół.

Ogromny, czarny budynek trząsł się cały i turkotał maszynami.

Zeszła ostrożnie z grobli po spadzistej drodze i weszła do młynicy.

Przypadła zaraz za progiem na jakiś worek z mąką i odpoczywała.

Olbrzymia młynica była pogrążona w tumanie, biała, oślepła... Wiszący u sufitu kaganek, rozkrząta nieco czerwonawego światła, w którem słabo się rysowały rzędy ganków i kontury maszyn.

Wszystko się trzęsło, dygotało, poruszało owiane mączną kurzawą, goniło i pracowało; trzęsła się podłoga oślizła, trzęsły się białe ściany; trząsł się pułap, od którego zwieszały się omączone nici pajęczyn, trzęsły się długie białe skrzynie, — a poza niemi, w głębi szarej, poruszały się automatycznie olbrzymie, czarne koła, przez które z krzykiem przepływał gruby, zielonawy strumień wody i rozwichrzoną, spienioną głową spadał na dół, na ostre pale, aż fundamenta się trzęsły i ziemia jęczała.

(Dok. nast.)

w Rosyi. Otóż od 18 lutego 1897 r. (daty rosyjskiej) do 11 sierpnia 1899 r. książę gubernator wydał 153 wyroki wymierzające i do tknął niemi 354 osoby. Z liczby skazanych na księży przypada 57 w 50 wyrokach. Prócz tego rzucania z probostw, książę skazywał na grzywny, w ogólnej sumie wynoszące 1325 rubli. Czterdzieści cztery wyroki spadły na 61 unitów. Karał ich książę za nieszanowanie świąt prawosławnych i galówek, za odsyłanie się o prawosławiu bez czci, za ubliżanie popom, za hardość wobec władz, za posiadanie katolickich książek do nabożeństwa. Za używanie języka polskiego dotknęła kara książęca 19 osób. Budowniczy Radakowski w Warszawie za wpisanie po polsku uwag do książki podmajstrzego, gdyż po rosyjsku nie umiał, a powinien był doskonale uwagi zrozumieć — zapłacił 100 rubli. I tym podobne kary, pobudki sędziowskie — i podobne też przestępstwa.

W rocznicę urodzin Mickiewicza i zarazem odsłonięcia pomnika od wczesnego rana do późnego zmierzchu stała komenda z dwóch oficerów i kilkunastu pachołków policyjnych wokoło terytoryum pomnikowego i spędzała wszystkich przechodniów z chodników je okalających. W podwórzu domu nr. 56 stał skoncentrowany szwadron dragonów, od soboty do poniedziałku włącznie. Pochowana tam była i policya w większej sile i żandarmi.

W Częstochowie jednocześnie uwięziono 10 robotników i wysłano bezzwłocznie do Piotrkowa i zatrzymano (w piątek przeszłego tygodnia) przybyłego tam na pogrzeb stryja, p. Ludwika Krzywickiego, literata, dziennikarza i antropologa i etnologa warszawskiego.

Narrans.

Listy słowiańskie.

Z Czech, 2 stycznia.

(Czesi w sztuce. — Skrzypek Jan Kubelik. — Album Marolda. — Wystawy artystyczne i sztuka czeska. — Sztuka, stosowana do przemysłu. — Odezwa pani Tyrszowej. — My a oni).

Zdolności artystyczne Czechów znane są tylko z jednej strony; mówimy: „po Czech, to muzyk" i nie mylimy się w tem co do tego, mylimy się jednak co do cech zewnętrznych bo nie każdy Czech-muzyk jest tylko harfiarzem, lub — kataryniarzem, jak nie każdy Słowak druciarzem... Owszem, przyznać trzeba, że Czesi we wszystkich dziedzinach piękna dorównali Europie, i dzisiaj równym z nią idą naprzód krokiem.

„Cudownych" dzieci wprawdzie u nich nie bywa, bo rodzice, patrząc praktycznie na życie, na estradę dziecka nie wysadzają, ale za to mają cudowne tria, kwartety, mają cudownych młodzieńców, jak Jan Kubelik, który, grając niedawno w Peszcie na koncercie Towarzystwa dziennikarskiego, a potem na własnym, zyskał od publiczności owacyj niezwykłych i objawów sympatyi, aż zastanawiających — ze względu na stosunek Madziarów do Czechów.

Ale nietylko w dziedzinie muzyki chełpić się mogą Czesi prawdziwymi mistrzami; wiadomo, jakie ma dziś znaczenie czeski malarz Mucha w Paryżu, jakie tam miał przed rokiem zmarły Marold. Towarzystwo artystów „Manes" w swem czasopiśmie *Volné Směry* nr 4 i 5 z roku zeszłego dało kilkanaście próbek (prześlicznie wykonanych), jakim mistrzem ołówka i pędzla był Marold. Po urządzeniu wystawy jego prac, o ile się tylko zgromadzić dały, wydano osobne album tego mistrza, w którym, obok portretu artysty, umieszczono na 71 tablicach w grupach malowniczych i rozmaitej reprodukcyi najwybitniejsze dzieła twórczości Marolda. Rysunki, akwarele, pastele, rysunki piórkowe i obrazy olejne — zakres i rzuty pierwsze pomysłów, obok rzeczy cudownie wykończonych — a wszystko to świadczy o niezwykłej potędze, o nieskończonym bogactwie ciągłego postępu i rozwoju talentu nieodżałowanego artysty.

Nowo zawiązana *Jednota* artystów urządziła wystawę swych członków i można powiedzieć, że przez szczęśliwe pogodzenie wszelkich kierunków wystawa ta dała przegląd współczesnego malarstwa czeskiego. W malarstwie historycznem reprezentowany Hynais i Brożik, w krajobrazach F. Slaby, V. Trsk i Jansa, w malarstwie rodzajowem, obok zmarłych Marolda i Maszaka — Żeniszek, Zvierzina, Mucha, Kupfer, w malarstwie portretowem wymienieni już Hynais i Żeniszek, a przedewszystkiem Myslbek. Obok mistrzów wystąpił cały szereg młodszych, ubiegających się o ostrogi rycerskie, ale tych imiona — na razie — byłyby tylko martwą liczbą.

Wystawa gwiazdkowa *Umělecké Besedy* — znowu innego Towarzystwa — dała poznać i mniejsze talenty, ale nie brakło znanych pejzażystów: braci Liebscherów, L. Kuby, Holuba, Jarocha i innych. Obok malarstwa było tu reprezentowane i rzeźbiarstwo; — dominował tam model pomnika dla Jul. Gregra, wykonany przez artystę-rzeźbiarza Schnircha. Oprócz tego dobrze był reprezentowany Procházka, Rziha, Kvasnička, Folkmann.

Kiedy się sposobiono do udziału w wystawie artystycznej w Petersburgu, odezwał się jeden z pesymistycznych krytyków, że będzie tam wystawa czeskich artystów, ale nie czeskiej sztuki. Rzeczywiście, sztuki plastycznej, prawdziwie czeskiej, dotąd niema; ale artyści czescy są na drodze do jej stworzenia. Nie można im z tego powodu czynić wyrzutu: kształceni na obcych wzorach, ulegali ciągle na wpływy obce i kształcąc się w obcych szkołach, w ojczyźnie dopiero biorą na siebie ojczysty charakter; — również o tem pamiętać trzeba, że sztuka czeska nie ma dłuższych za sobą dziejów, nad pół wieku!

Co jest chwalebną właściwością artystów czeskich, to chętne popieranie sztuki, stosowanej do przemysłu, i wyzyskiwanie rodzimych motywów w ornamentyce płaskiej. Pod tym względem wieleby się ze szkół przemysłowych i dopełniających, zwłaszcza żeńskich, nauczyć można, a wielką zasługę uprawiania tej sztuki w wszystkich i haftach ma p. Renata Tyrszowa, dyrektorka miejskiej, dopełniającej szkoły przemysłowej.

Widząc pewne zobojętnienie ogółu do rzeczy swojskich i ręcznej pracy kobiecej, ogłosiła w *Českém Lidzie* odezwę gorącą, w której nietylko zachęca do zakładania szkoły do pielęgnowania tego pierwiastku, ale apeluje szczególnie do zarządów kościołów, aby celem popierania wyrobów krajowych, ręcznych, o motywach ludowych, wszelkie potrzeby, zwłaszcza w haftach i koronkach zaspakajali tylko wyrobami szkół i Towarzystw czeskich.

Jedną z gałęzi sztuki, stosowanej do przemysłu, są artystyczne afisze i tytuły dzieł, — zwłaszcza beletrystycznych. W tym względzie chyba jedni Francuzi prześcigają Czechów; — otóż tam panuje bogactwo i smak i pomysłowość w ozdabianiu każdej nowej książki, nietylko na okładce drukowanej, ale i na wytwornej oprawie.

Przy wielkim rozwoju zakładów reprodukcyi z których, obok Husnika, w ostatnim roku J. Vilim wysunął się na pierwsze miejsce, mają też Czesi i litograficzne niepospolite rozwinięte i udoskonalone przez co zwycięsko współzawodniczą z niemieckiemi wyrobami.

Ale dosyć już o sztuce i o sztuczce — czas uderzyć w strunę drugą...

Przyjaźń czesko-polska, o której niedawno tyle pisano, zachwiała się bardzo w parlamencie wiedeńskim i rozgoryczała Czechów z powodu wyników polityki. Przyjaźń ta wszakże nie słabnie, ale przeciwnie, kwitnie. W tym samym czasie śpiewano w Pradze i innych miastach Czech i Moraw — polskie utwory, i to z niemałem powodzeniem.

Ale o to mniejsza — rzecz to samych śpiewaków, — ale dla całego naszego społeczeństwa nie bez znaczenia byłoby przyjęcie przyjaźni naszej młodzieży. Ten entuzyazm, nie młodych tylko i nie akademików, ale wszystkich warstw, jaki się objawiał na każdym kroku, ta przyjaźń serdeczna, wyraźniejsza w gorących uściskach dłoni, niż w szumnych frazesach, powinny pozostawić w pamięci naszej ten jeden szczegół, że polityczne konjunktury mogą być chwilowe i zmienne, ale przyjaźń dwu narodów będzie stałą, jeżeli się oprze na wzajemnem poznaniu i przeszłości i teraźniejszości i wszystkich dorobków kultury i przemysłu.

Drugim objawem przyjaźni czeskiej dla nas był wieczór Br. Grabowskiego, urządzony w Pilznie w połowie zeszłego miesiąca. Ktoby u nas pamiętał o uczczeniu i uznaniu zasług człowieka, który pracuje nad zbliżeniem dwu narodów bratnich za pomocą osobistych stosunków, — a zwłaszcza przekładów z jednej literatury na drugą i artykułów treści informacyjnej. — Ale Czesi pamiętają — i wdzięczność okazać umieją — i oto znowu jeden szczegół, któregośmy w stosunku do nich z pamięci tracić nie powinni.

(Prz).

Wyrok w procesie o sprzysiężenie.

Wczoraj skończył się wreszcie w Paryżu proces przeciwko spiskowcom francuskim, a w ciągu czterdziestu pięciu dni jego trwania w sali Trybunału stanu oskarżeni wywoływali tak gorszące zajścia, rzucali w oczy senatorom takie obelgi, wydawali takie okrzyki i wygłaszali takie przekonania, że sceny te same dla siebie stanowiły dostateczny materyał dowodowy dla nowego procesu o zdradę stanu. Każdy inny trybunał sądowy, w każdem innem państwie, byłby zastosował w podobnym wypadku z całą surowością i ustawą karną i przepisy dyscyplinarne procedury, ale Trybunał stanu musiał się kierować oportunizmem, zamykać oczy i zatykać uszy podczas licznych zajść w sali posiedzeń.

Depesza telegraficzna daje oczywiście lakoniczny tylko opis tego pamiętnego bądź co bądź posiedzenia Trybunału stanu. Na publicznej rozprawie prezydent Fallières odczytał uchwałę, mocą której Godefroy, Sabran, Ramel, Vaux, Barillier i Dubuc zostali uwolnieni, a Déroulède, Buffet i Guérin uznani winnymi knowań przeciw istniejącej formie rządu. Gdy uwolnieni pośród okrzyków rozmaitych opuścili salę, oświadczył Buffet, że Trybunał nie zdoła umotywować skazującego wyroku. Déroulède zapewnił z emfazą, że jemu każda kara jest obojętną, chociażby go wywieziono na jakąś odległą wyspę, powróci on bowiem, gdy wybije godzina sprawiedliwości. Guérin wreszcie stwierdza, że działał z korzyścią dla wyznawanych przez siebie zasad, więc nie żąda pobłażania i zrzeka się łagodzących okoliczności. Trybunał udał się na tajną naradę i skazał Buffeta i Déroulède'a na dziesięcioletnie wygnanie, Lur Saluces'a in contumaciam na tabą samą karę, a Guérina na dziesięcioletnie więzienie w twierdzy. Buffet jest rojalistą, Déroulède nacyonalistą, a Guérin antisemitą. Déroulède objawił życzenie, ażeby go odstawiono do granicy hiszpańskiej, Buffet wybrał Belgię.

W ciągu procesu, omawiając bardziej charakterystyczne jego epizody, a zwłaszcza zajścia wywoływane w sali posiedzeń przez obwinionych, niejednokrotnie wypowiedzieliśmy już na tem miejscu o tem najnowszem sprzysiężeniu przeciwko republice. Obecnie powtarzamy je szczęśliwie, że proces ostatni wykazał istnienie dosyć rozgałęzionej organizacyi, która postawiła sobie za zadanie w pierwszej chwili obalić rząd republikański. W październiku 1898 roku groziło ze strony spiskowców już tak poważne niebezpieczeństwo, że Brisson za pomocą przyjaznej prasy zaalarmował obóz republikański i spowodował zjednoczenie się lewicy, co uratowało dzisiejszą republikę. Rozgoryczkowani spiskowcy odpowiedzieli napadem na prezydenta republiki Loubet'a i zamachem Déroulède'a. Chodziło o wywołanie rozruchów i ewentualne oddanie władzy w ręce armii, a następnie każdy ze spiskowców, według własnej recepty, miał zbawić ojczyznę, czy to przez powołanie na tron króla, lub cesarza, czy przez ustanowienie jakiegoś rządu reakcyjnego.

Trybunał stanu znajdował się w trudnem położeniu. Francuzi łakną wprost pokoju wewnątrz, a surowe traktowanie obwinionych i skazanie ich *en masse* mogło wywołać nowe zamachy ruchliwych żywiołów. Z drugiej strony obrażona idea państwowa dopominała się zadosyćuczynienia po groźnej roli republiki. Wobec tego Trybunał stanu poszedł drogą oportunizmu, większą część obwinionych uwolnił, trzech skazał i na jakiś czas przywrócił spokój skołatanemu krajowi. Ale nie należy się łudzić, by spokój ten trwał długo. Po Boulangerze przyszedł Déroulède, po tym przyjdzie inny agitator i znowu rozpocznie się walka. Tylko ściśle zjednoczenie republikanów może Francyi zapewnić spokój.

Z uwag pesymisty.

(Nowy wiek pod hasłem miecza. — Zapowiedzi pokojowe w Austryi. — Każdy się zbogacił. — Stempel dziennikarski. — Rozbrykana opinia publiczna i p. Dąmbski. — W obronie szubienicy.)

Cesarz Wilhelm proklamował tedy w Berlinie nowy wiek i nazwał go wiekiem miecza. Monarcha niemiecki przypomniał „swej" armii zdanie Fryderyka Wilhelma I, że samo pióro nie wystarczy, aby coś zdziałać na świecie, — jeśli „w mieczu" nie znajdzie poparcia. Geniusze pióra, którym ogłupiała ludzkość w XIX wieku wznosiła pomniki, czemże jesteście wobec dzielnego kaprala lub celnego artylerzysty! Cóż za piękne dla ludzkości odsłaniają się w nowym wieku widoki, jeżeli przyjmie się i odzew znajdzie noworoczne hasło cesarza Wilhelma! Ale ludzkość tak jest zmienną w swoich gustach a w zapatrywaniach kapryśną, że gotowa, mimo opinii Fryderyka Wilhelma I i dzisiejszego, cesarskiego wyznawcy jego zasad, inną, zupełnie odrębną mieć miarę dla bohaterów pióra i miecza. Bo zaiste genialny wódz i dzielny żołnierz nie przestanie być ideałem narodów, dopóki wojna wystraszać je będzie ze snu spokojnego; ale najgenialniejszy generał może nietęgim być szermierzem pióra tak samo, jak wielki poeta i myśliciel nie zawsze bywa zdolnym do władania karabinem, a tem mniej do wielkich, taktycznych operacyj na polu bitwy. Ludzkość więc musi na razie dwie odmienne mieć miary sądu dla tych dwóch gatunków ludzi. Jeżeli zaś Niemcy w nowej swej erze kulturnej, którą już rozpoczęli, uwierzą w miecz, a oskubią się z piór, — to dadzą może odstraszające światu widowisko, lecz że nie zbawią go i nie uszczęśliwią, — to więcej, niż pewne.

I u nas, w Austryi, nieśmiało, co prawda odzywa się zapowiedź militarnej ery. Podobno minister Krieghammer ma już gotowy plan zwiększenia siły zbrojnej, a brakuje mu tylko do jego spełnienia marnych kilkuset milionów koron. Ale pocieszajmy się nadzieją, że pieniądze na armię znajdą się zawsze. Zwłaszcza gdy w ostatnich latach dobrobyt wzrósł tak szalenie że, kto może, ucieka przed nim, bo wytrzymać jego nawału nie jest w stanie, zwiększenie budżetu wojskowego o jakich marnych 300 do 400 milionów koron będzie bagatelką. Trudno wprawdzie przyjdzie w takim razie dać kilkadziesiąt tysięcy na jakąś nową szkołę średnią lub przemysłową, ale zwiększając liczbę rekruta zyskamy owa zachwalaną zawsze w Wiedniu „asekuracyę" pokojową, z którą tak nam dobrze na świecie.

Zresztą jeżeli kiedy, to teraz, odkąd nieistniejąca w rzeczywistości waluta koronowa w Austryi przymusowy zyskała obieg, zawartość każdej kieszeni zdwoiła się bez żadnych ze strony właścicieli wysiłków. Każdy ma nominalnie dwa razy tyle pieniedzy, co przedtem; — prawda, — w idealnych koronach tylko, ale zawsze ma więcej niż w guldenach. Halerz pozostanie, w szaradzie życia, ilością niewymierną; niby jest, na papierze, nawet ukazuje się czasem w kruszcu ale właściwie go nie ma, bo sam przez się nic nie znaczy, niczego zań nie kupisz. Dopiero w dodawaniu zyskuje moc wielką i przynależną sobie wspaniałość. I jakże się tu nie cieszyć, że nowy roczek zaczynamy rachunkiem w nowej walucie? To też ludziska już w przeddzień tego roku radowali się okropnie, a już od świtu tego dnia pamiętnego nie wiedzieli, co począć z wielkiej uciechy. Zdaje się, że skarb państwa, kraju i miasta także nie zły zrobił w oba te dni na podatkach konsumcyjnych interes i żałować będzie, że Nowy Rok, dzięki karygodnej ignorancyi astronomów, tylko raz na rok się obchodzi.

Niestety w Galicyi nigdy prawdziwe i szczere nie zapanuje zadowolenie; ludzie wiecznie będą narzekać, choćby im nawet jeszcze o połowę mniejszą od halerza wymyślono monetę zdawkową i przez to w czwórnasób zwiększono każdego obywatela dochody. Galicya, to kraj malkontentów. Cóż będzie dopiero po zniesieniu stempla dziennikarskiego! Moi koledzy z ulicy Różanej już naprzód podarli na sobie szat sporo, przewidując okropne bezprawia i demoralizacyę stąd wynikającą. Redaktor *Monitora* nabroił tyle, gdy jeszcze stempel płacił; cóż będzie dopiero, gdy każdy numer gazety o dwa halerze (wyrażam się wedle najnowszych przepisów monetarnych) mniej go będzie kosztować!

Pierwsze zapowiedzi rozbrykania się opinii publicznej już się ukazały, naturalnie w tym Lwowie, z którego pomsta spływa na kraj cały. Lekarze tamtejsi ni z tego, ni z owego, zaczęli objawiać niezadowolenie z wybrania p. Dąmbskiego członkiem Wydziału krajowego w miejsce ś. p. dra Hoszarda. Ci ludzie, w przystępie przekory i braku zaufania do wybrańców c. k. starostów, śmią twierdzić, że p. Dąmbski nie potrafi być referentem spraw sanitarnych, nie będąc lekarzem. Utopia to, czy zła wola? Jedno i drugie. Zechciejcie tylko sprawdzić kwalifikacye urzędników bankowych i autonomicznych, i to właśnie najwyższe piastujących posady, a przekonacie się, że ziemianin wszędzie sobie da rady. Wprawdzie każe sobie dwa, albo i więcej razy więcej płacić od tych urzędników, co nie zawąchawszy gospodarki wiejskiej, pracują w biurach za swoich „dobrze urodzonych" szefów, — ale za to cóż to z niego za naczelnik, co za przełożony, co za reprezentant urzędu! Więc i dlaczegóżby p. Dąmbski nie miał w Wydziale krajowym prowadzić spraw sanitarnych? Zobaczycie, panowie lekarze, że potrafi. Przekonacie się o tem, odwiedzając go w jego biurze, gdy tylko stworzy się w tym lub owym szpitalu posada prymaryusza, dyrektora lub coś w tym guście.

Wysokie władze powinny rzeczywiście zaostrzyć czujność, bo duch niesforności i mędrkowania zaczyna burtować w Galicyi. Dzisiaj np. otrzymałem z rąk c. k. listonosza pismo, zawierające długie wymyślania p. t. „U świtu wieku... szubienica". Autor tych wymyślań był na tyle łaskawym optymistą, że pozwolił mi je zamieścić w *N. Reformie*, a na tyle skromnym, że się pod niemi nie podpisał, zostawiając mi w ten sposób do niepodzielnego użytku i swoją sławę autorską i przyjemność miłej rozmowy z p. prokuratorem, ewentualnie z sędzią śledczym, gdyby tego zaszła potrzeba. Nie chcę ani jednej, ani drugiej nagrody, — milsze mi życie. Mogę tylko, co najwyżej wyrazić pewne wątpliwości, czy wogóle obecnie „świta" jakiś wiek nowy. Najpierw musi być świtanie, potem będzie nowa era ludzkości. Że tam sobie ktoś potnie szeregi lat na kawałki, nie wynika z tego, żeby każdy na tepny kawałek miał być „nowym", a cóż dopiero, od poprzednich lepszym. A jeszcze sam fakt powieszenia Humlowej w Wiedniu nie wystarczy na razie, aby zaraz ogłaszać *urbi et orbi*, że jakiś nowy wiek zaświtał. Szubienica swoją drogą, a nowy wiek swoją.

Tyle co do kwestyi formalnej. Co do jej *meritum* to także nie mogę zgodzić się z autorem przysłanego mi „pisma" na twierdzenie — jakoby szubienica miała być jakowąś zakałą cywilizacyi. Wiek dziewiętnasty czemże był innem, jeżeli nie wiekiem cywilizacyi — a iluż to ludziom skrócono życie w przymusowej drodze? Pojęcia różniły się tylko w drodze narzędzi operacyjnych. Elegancki Francuz wynalazł specyalną maszynkę do skracania ludzi o głowę i dopomógł w ten sposób cywilizacyi do wprowadzenia w praktykę życiową wielkiej idei równości stanów. Butny w swej rycerskości i nie bojący się widoku krwi Prusak, ucina niegrzecznym ludziom głowę toporem. Cierpliwy w wynajdywaniu tortur Hiszpan, poparty studyami inkwizycyjnemi, sadza błędną owieczkę w wygodnym fotelu i ułatwia jej wędrówkę *in das bessere Jenseits*, przez misterne zmiażdżenie jej karku i szyi. W Austryi wytworzył się nie nowy wprawdzie, — bo szubienica ma swoją tradycyę bardzo starą — ale, jak twierdzą najpoważniejsi hygieniści, — najzdrowszy system wieszania delikwentów na słupku z bloczkiem.

Kodeks karny, — muszę tutaj stanąć w jego obronie, — wychodzi przytem z tej głęboko pojętej zasady, że moralność krzewić przedewszystkiem należy przez wzbudzanie odrazy do kary i strachu przed nią. Dzięki temu na każde widowisko egzekucyi zbiegały się takie tłumy ludzi, pragnących nabrać odrazy do kary a pogłębienia swoich zasad etycznych, że wreszcie musiano egzekucye przenieść w podwórza więzienne, aby ludzkość zbyt gwałtownie się nie poprawiła, bo to także nie byłoby dobrze, gdyby same doskonałości plątały się po świecie, jedna drugiej zawadzając.

Całe dla ludzkości szczęście, że na te odstraszające od zbrodni widowiska otwarto wstęp sprawozdawcom dziennikarskim. Jakżeż wdzię-

---

Z nowszej literatury powieściowej.

Jest pewien rodzaj literatury, który można nazwać salonowym. Społeczeństwa, mające starą a zamożną klasę średnią, wyrobiły sobie oddawna typ tej literatury, typ, który zdyskredytował cały rodzaj — niesłusznie. Można bowiem być pisarzem salonowym, a nie wpadać w fałszywą pruderyę i sentymentalizm, jak autorzy a jeszcze więcej autorki Niemiec, ani w dyskretną, łechcącą zmysłowość Francuzów, ani też w chorobliwą pasyę budzenia *a tout prix* sensacyj — jak to widzimy w Anglii. Reprezentantem literatury salonowej w zupełnie dodatniem znaczeniu jest u nas Maryan Gawalewicz.

Kierunek warunkuje już z góry treść i formę utworu. Pisarz salonowy nie będzie hołdował żadnej krańcowości, będzie unikał zbyt gwałtownych wstrząśnień — owych „zgrzytów", w których się lubują młodzi wszystkich czasów i ludów — będzie budził uczucia, owiane nie czarnym pesymizmem, lecz, co najwyżej melancholią, wkradającą się do salonu przez ciężkie portyery, będzie stąpał nie po szorstkiej ziemi, pełnej wybojów i czeluści, lecz rzuci na nią miękki, puszysty kobierzec. I wśród tych portyer i dywanów, o łagodnem, abażurami otulonem świetle, będzie głosem pieszczotliwym pełnym finezyi i tajonego żaru, opowiadał eleganckiej swej słuchaczce o tem oczywiście, o czem młode, eleganckie słuchaczki myślą i mówią najchętniej: o sercach, przeszytych strzałą amora, o mękach serc tych i ich wybawieniu.

Trzeba przyznać, że Gawalewicz poziom tych opowiadań znacznie podniósł i uszlachetnił. Przedewszystkiem ignoruje pierwsze przykazanie salonów i — nie kłamie. Umie dobremu towarzystwu warszawskiemu mówić prawdę („Drugie pokolenie", „Mechesy"), prawdę ukazywać w całej nieraz surowości („Szubrawcy") A prawdzie tej formalnej towarzyszy też prawda w treści: myśl społeczna etyczna, wysoko nastrojona...

W ostatnim swym utworze*) Gawalewicz roztacza przed czytelnikami także obraz walk i idei etycznych. Czy ludzie mają prawo dążyć do szczęścia po trupach? Jednem z haseł dekadentów jest wzięte z Niemiec słowo „wyżyć się". Żyć pełnią swojego ja, rozwinąć, spotęgować swoją indywidualność, aby mogła wyśpiewać wszystkie drzemiące w niej pieśni, to ma być jedynem przykazaniem etycznem. A że ono depce wszystkie inne przykazania, wszystkie uświęcone prawa reguły, związki — co z tego? Natura jest bezwzględną, fałszować jej nie należy; jednostka ma prawo do szczęścia. Wszystko inne jest absurdem.

Tema rozumowaniu ludzi robiących cnotę ze słabości, z braku woli, przeciwstawia Gawalewicz swoje *credo*, dogmat. Bohater jego powieści Sewerek Władowski, który na pierwszej stronicy swego pamiętnika woła: „Gwałtu, trzymajcie mnie, bo zrobię jakie głupstwo... świat nie widział jeszcze tak szczęśliwego człowieka" — Sewerek ten wije się z końcem powieści w bolach. W drogę weszła mu ta, która silniejsza jest od życia, silna jak śmierć — miłość, miłość ku tej, która za kilka miesięcy miała zostać jego bratową. Sewerek jest artysta, gra, czuje, marzy jak artysta, brat zaś jest bardzo porządnym adwokatem, bardzo porządnym, ale nic więcej. Więc co? bratu temu, który po swojemu narzeczoną kocha bezgranicznie i namiętnie, odebrać ją? Dziewczyna się prosi, bujna, żywiołowa jej natura wyciąga ramiona — Seweryn się cofa. I aby dziewczynie dać przykład abnegacyi, wdziewa sukienkę duchowną.

*) „Znak zapytania". Warszawa, 1900. Str. 300.

Przyznaję, że zakończenie wydaje mi się zanadto... prostem. Z jednej strony nasuwa się pytanie, czy wtedy, 23 letni artysta, czując potrzebę poświęcenia się, skupienia swojej indywidualności z wyższą, zbiorową, obierze ku temu klasztor, do którego dawniej najmniejszego nie czuł powołania; z drugiej — budzą się wątpliwości, ażali zakonnik ów, działający w imieniu najwyższej moralności, nie popełnia najwyższej niemoralności: zmusza dziewczynę do poślubienia człowieka, którego nie kocha, ba, do złożenia mu przysięgi — z miłością w sercu dla innego. A może te właśnie wątpliwości miał także autor, dając książce swej tytuł: „Znak zapytania". Czy... dobrze tak, czy... warto?

Opowiadania Gawalewicza dużo uroku dodaje sztafaż: Rzecz się dzieje we Włoszech; naprzód w Padwie, potem w Pallanzy; krajobrazy przesuwają się przed naszemi oczyma, pełne słodkich woni, blasków, żaru, to znowu zlewają się z nastrojem dusz bohaterów, płaczą z niemi i wzdychają. Postacie epizodyczne wujaszka Łagniewskiego lub „trójkąta" Włochów, odgrywających w szalonem tempie tragedyę *a la* „Cavalleria rusticana", na długo zostają w pamięci.

Książka wydana z rzadką u nas wytwornością; tem przykrzej razi kilka niemiłych omyłek drukarskich.

Od niej do utworów Andrzeja Niemojewskiego — skok olbrzymi. Autor „Poloniae irredentae" jest raczej wszystkiem, niż pisarzem salonowym. A że jego utwory wychodzą w wydaniach, wcale niedostępnych dla masy, wytwornych, ozdobnych, jakby stworzonych tylko dla rączek pieszczonych przez fortunę i fortun, pieszczonych przez los, to znowu co innego. W salonach paryskich obracają się gentlemeni, których darmo i ultra-paradnie stroją krawcy, aby w ten sposób reklamę sobie robić i modę; panowie tacy obracają się także w literaturze, strojeni przez księgarzy. U Niemojewskiego widzimy coś wręcz przeciwnego; u niego treść, wzięta jakby z ust św. Jana Chrzciciela, kłóci się z szatą wcale nie pustelniczą. Ostatni jego tomik*), wydany filigranowo, zawiera utwory, z których lecą skry piorunne. Skry — nie piorunne, bo Niemojewski tutaj nie bije w surmy, nie grzmi wielkim głosem, lecz przemawia spokojnie, niewymuszenie, tonem opowiadania. Ale iskry lecą...

W „Prometeuszu" (który dał tytuł całemu zbiorkowi) mamy fantazyę symboliczną. Autor widzi tryumf Prometeusza rozpętanego. Jesteśmy świadkami „zmierzchu bogów"; stary Olimp, w rozkoszach pogrążony i słodkiem lenistwie, rozpada się w gruzy, bo oto ciemne masy ludzkie, dotąd „nieświadomy żywot w dole pędzące" przejrzały, uwolniły z pęt przykutego do skał Kaukazu buntownika i światłodawcę — i pod wodzą jego pędzą z wołaniem: „Nie masz bogów na Olimpie, jeno mary! Bożkiem Olimpu jest Bachus pijany i Apollo rozpustny! Zwalmy ich ołtarze, bo pijani jesteśmy tylko łzami naszemi, a rozpustę czyni z nami nasza niedola. Zwalmy ołtarze Bachusa i Apollina a stawmy temu, który dał nam do rąk te łuczywa gorejące!"

I buntownicy zwyciężają. Apollo wędruje w krainę baśni a Zeus gromowładny ścina się i tężeje — w marmur, w posąg. Tak jest — woła temi symbolami Niemojewski. — Wasze miejsce, olimpijczycy szlachetni, w sferze sztuki, rządy zaś nad ludźmi należą się Prometeuszowi.

*) „Prometeusz". Warszawa. 1900. Nakład księgarni M. Borkowskiego.

Silniej przemawia do nas prostotą i zharmonizowaniem treści z formą następna *parabola* „Ludzie z zawiązanemi oczyma". Autor znajduje się w mieście, w którem dziwny panuje obyczaj. Każdy obywatel z chwilą dojścia do pełnoletności zawiązywał sobie przepaską oczy i pod utratą czci nie zdejmował jej do końca życia. Wzrok tak się do tej przepaski przyzwyczaił, że widział wszystko jasno, dokładnie, z wyjątkiem oczywiście tych prawd silnych, którym trzeba spojrzeć oko w oko, z bezwzględną odwagą i otwartością. Największym szacunkiem cieszą się w tem społeczeństwie fabrykanci owych przepasek — śmiałkowie zaś, odrzucający owe osłonki, są wystawieni na pogardę i prześladowanie. Miasto to widział autor we śnie — widział je potem i na jawie — a czy i my go nie widzimy? Czy śledząc naszych kochanych i szanownych bliźnich nie ujrzymy, jak każdy jest ślepotą tknięty, gdy trzeba patrzeć w twarz wielkim, zasadniczym prawdom, wielkim, skutym, przez sępy toczonym Prometeidom?

Pojedyncze utwory ostatniego zbiorku łączą się tedy ze sobą jedną myślą przewodnią, i są dalszemi ogniwami jednolitego łańcucha twórczości Niemojewskiego. Łańcuch to o niezbyt misternej robocie, nawet nie ze złota, lecz z żelaza raczej, i może też służyć za młot i broń. Młotem i zbroją jest też każdy utwór autora „Prometeusza"...

Lector.

czna, uszlachetniająca czytelników umysły, otworzyła się przed nimi działalność! O! bo prasa nie tylko bawi, — ona także poucza i wychowuje! Więc opisuje się w dziennikach ze wszystkiemi szczegółami, jak zmienił się kolor twarzy delinkwenta na widok szubienicy, jak drżącym krokiem zdążał na miejsce stracenia, w jaki sposób zakładano mu stryczek na szyję, podrywano schodki i t. p. A gdy wszystko to działo się w obronie podeptanych praw ludzkości, — więc godzi się, aby ta ludzkość dowiedziała się wszystkich szczegółów aktu, będącego wyrazem...

Ale dajmy temu spokój. Jestem przekonany, że nie zmienię opinii autora przesłanego mi artykułu, a zaostrzam tylko niepotrzebnie ciekawość p. prokuratora. Mój Panie, — a mówię to pod adresem owego anonima, nie p. prokuratora — czego też się Panu nie zachciewa? Zaraz „u świtu nowego wieku" chcesz Pan znosić szubienice? Cóż za grzeszne myśli ten stary, kończący się wiek w Panu wypieścił, a nowy rozwija? Poczekajmy jeszcze z paręset lat, nie spieszmy się, — nagłe, gwałtowne przeskoki bywają niezdrowe... *M. K.*

Z krakowskiej Rady miejskiej.

(Wodociągi. — Gołoledź. — Regulacya ulicy Koletek. — Sprawa pomnożenia aptek).

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się od obrad poufnych, na których omawiano sprawę pokrycia bieżących wydatków na wodociągi. Następnie na posiedzeniu jawnem ks. dr. Bukowski zgłosił wniosek, aby uchwalone dla dyetaryuszów zapomogi w kwocie 2000 złr. przekazać do załatwienia prezydentowi, z pominięciem sekcyi II. i III. Po przemowie dr. Pieniążka wniosek przyjęto. — Prezydent Friedlein zawiadamia, że administracya dóbr Potockich i gwarectwo Jaworznickie przeznaczyły po 500 cetnarów węgla dla ubogich miasta, za co imieniem miasta mowca składa podziękowanie. — Dr. Paszkowski zwraca uwagę, że podczas ostatniej gołoledzi zaszedł cały szereg przykrych wypadków i porządek w mieście nie wszędzie był utrzymany. Mowca prosi o wydanie zarządzeń, aby słusznych skarg na brak porządku w przyszłości nie było. Prezydent oświadcza, że już dnia 10 grudnia wydał odnośne zarządzenia; te jednak nie skutkowały, mimo, że 25 funkcyonaryuszów gminy czuwa nad tem. Piasek, posypywany podczas gołoledzi, nie trzyma się chodników i w przyszłości trzeba będzie uczynić wyłom w zleceniach komisyi sanitarnej i zamiast piaskiem, posypywać chodniki popiołem.

Z porządku dziennego uchwalono, celem pokrycia bieżących wydatków na wodociągi, zezwolić na użycie z funduszu emerytalnego kwoty 100.000 złr. za zwrotem wraz z procentami z zaciągnąć się mającej pożyczki wodociągowej.

Radca magistratu Skrzyniarz przedstawia imieniem sekcyi ekonomicznej wniosek, aby, celem uregulowania ulicy Koletek, nabyć na rzecz gminy realność od Władysława Piekarskiego i Katarzyny Śliwińskiej i aby na ten cel wstawić kredyt dodatkowy do budżetu za rok 1899 w sumie 9.500 złr. Dr Paszkowski zapytuje się, co na to sekcya skarbowa? P. Skrzyniarz odpowiada, że sekcya ta jest tej sprawie przeciwną. P. Potocki zgłasza wniosek, aby rzecz odesłać do komisyi budżetowej. P. Rotter zaznacza, że sekcya skarbowa ma zadanie bardzo ładne, bo może wprost tylko powiedzieć, że ma lub nie ma pieniędzy. Sekcya ekonomiczna jest w znacznie trudniejszem położeniu, bo jej nieraz, bez względu na koszta, powiedzieć wypadnie, że coś zrobionem być musi. Sekcya ekonomiczna dobrze wiedziała, że sekcya skarbowa nie ma pieniędzy na uregulowanie ulicy Koletek, ale jeżeli mimo to przyszła tu z tym wnioskiem, to dlatego, że uporządkowanie tej ulicy jest koniecznem i dziś można je załatwić za względnie tanie pieniądze, co w najbliższej przyszłości w czwórnasób będzie kosztowało. Z tych względów mowca prosi o przyjęcie wniosków sekcyi. Po przemowie p. Potockiego 16 głosowało za jego wnioskiem, a 14 za wnioskiem sekcyi. Ponieważ żaden wniosek nie uzyskał odpowiedniej większości głosów, przeto sprawa spadła z porządku dziennego.

Z kolei dr. Domański przedstawia następujące wnioski imieniem komisyi sanitarnej: 1) Powiększenie na teraz liczby aptek w Krakowie o 4 jest zupełnie zbyteczne. 2) Dzisiejsze rozłożenie 8 aptek w śródmieściu jest wprawdzie niewłaściwe, ma jednak za przyczynę skoncentrowanie się całego ruchu w Rynku głównym i jego pobliżu. 3) Można zgodzić się z ważnych względów humanitarnych na pozwolenie konwentowi Braci Miłosierdzia na Kazimierzu na otwarcie nowej apteki publicznej w Krakowie. Mowca uzasadniając te wnioski zaznacza, że w Krakowie istnieje 11 aptek publicznych a 3 szpitalne (w szpitalu św. Łazarza, wojskowym i Braci Miłosierdzia). Są starania, aby liczbę aptek powiększyć, i ze strony Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas" tę sprawę podniesiono. Rada miasta wydać musi opinię w tej sprawie, rozejrzeć się więc w niej wypada. W Krakowie mieszka 83.000 osób; z tego odpada 6000 na załogę i z załogą w bliższych stosunkach zostających. Pozostaje więc 77.000 ludności, na którą przypada 11 aptek, czyli 1 apteka przypada na 7000 ludności. Jestto wystarczającem, tem bardziej, że wiele osób korzysta z aptek szpitalnych, z aptek w Podgórzu i 1 apteki na Zwierzyńcu.

Dr. Weigel podnosi, że słuszną jest rzeczą, aby konwentowi Bonifratrów dać koncesyę na aptekę, bo to zakon bardzo zasłużony i wiele dobrego czyni chorej ludności.

P. Bartoszewicz podnosi, że dziwnym trafem się złożyło, iż na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia umieszczono obok siebie sprawy: pomnożenie ilości aptek i pomnożenie liczby szynków i przedłożono wnioski, że pomnożenie aptek jest zbyteczne, a pomnożenie szynków jest konieczne (*wesołość*). Mowca jest tego zdania, że pomnożenie liczby aptek jest bardzo wskazane. Od 30 lat licząc, ludność o wiele się zwiększyła a liczba aptek pozostała ta sama. Na odległych miejscach nie ma aptek i to jest fatalnem nieraz dla publiczności. Dlatego żadnego wniosku nie stawia, ale chciałby, aby komisya sanitarna coś obmyśliła, coby publiczność na przedmieściach mieszkającą uwolniło od nader przykrych sytuacyj.

Dr. Lustgarten nie uważa za wskazane, aby Bracia Miłosierdzia otrzymali aptekę na Kazimierzu. Dwie apteki i dwie drogueryе, które na Kazimierzu istnieją, wystarczają zupełnie dla potrzeb mieszkającej tam publiczności.

Dr. Jordan zauważa w polemice z p. Bartoszewiczem, że aptek w Krakowie jest dosyć, ale rozmieszczone są źle. Dowodzi to braku odwagi u aptekarzy. „Siedzą oni w Rynku, klepią biedę a żaden po za planty wyruszyć nie chce". Dawniej było to przynajmniej o tyle wytłómaczonem, że po za obrębem plant żaden lekarz nie mieszkał; dziś się stosunki zmieniły i aptekarze powinni rozmieścić inaczej swe zakłady.

Dr. Weigel polemizuje z Dr. Lustgartenem poczem Dr. Rothwein zgłasza wniosek, aby konwentowi Braci Miłosierdzia dać koncesyę na aptekę, ale pod warunkiem, że otwartą ona będzie w ulicy Karmelickiej.

Pan Bartoszewicz podnosi, że idzie mu przedewszystkiem o ducha stylizacyi, aby we wnioskach nie było obrony dzisiejszego systemu aptek. Dlatego mowca oświadcza się za tem, aby uchwalono, że dzisiejsze rozłożenie 8 aptek w śródmieściu jest niewłaściwe i powinno się temu zapobiedz choćby przez założenie nowej apteki. Po zamknięciu dyskusyi przemawiali jeszcze pp. Popiel, ks. Spis i Wechsler, który zauważył, że magistrat może zmusić aptekarza do przeniesienia składu aptecznego i dlatego mowca zgłasza wniosek, aby zapobiedz złemu rozmieszczeniu aptek. Zabrał następnie głos referent Dr. Domański, ale dla braku kompletu zamknął prezydent posiedzenie.

Wczorajsze posiedzenie było niezwykle długie, bo trwało od godziny $5^1/_2$ do $8^3/_4$. (Mianowanie, sprawę odszkodowania dla p. Tadeusza Pawlikowskiego i sprawę restauracyi krypty zasłużonych na Skałce — zamieszczamy w kronice. *Przyp. red.*).

Z teki Edmunda Biedera.

IRYSY.

Bladobłękitne irysy w mistycznym duszy ogrodzie,
Pragnieniem pieszczot słonecznych drżą
Marzą o pyle słonecznym, marzą... marzą...
Że przyjdą słońca przejasne powodzie
Śnią... hej śnią!..
Bladobłękitne irysy..

A ty masz irysy w swych oczach dziewczyno!
Zawrotna w nich głębia i dal...
Irysy duszy błękitne marzą... marzą...
A jednak z twych oczu łzy płyną.
Osłoni żal
Bladobłękitne irysy...

. . . .

Żal mi was, żal
Bladobłękitne irysy...
żal...

NA SALI BALOWEJ.

Hej na bok rozpacz i na bok smutki
I na bok gorzkie żale!
Grzmią do mazura dźwięczne pobudki,
Wonieją róże, błyszczą opale...
We wir, kto żyje!.. Karnawał krótki!..
Farsa wesoła!... Więc na bok z żalem!
Życie jest balem!...

Cieplarnia pełna! Róż pełno wszędzie..
Tęczowe wszędzie plamy...
Oczy marzące... szyje łabędzie...
Pączki niewinne... rozkwitłe damy...
Wielka wyprzedaż dziś się odbędzie!...
Farsa wesoła!... Więc na bok z żalem!
Życie jest balem!....

Dalej dziewczęta! Dalej, hej dalej!
Skonać, to skonać w szale!...
Kiedy się oko płomieniem pali
I blakną warg korale...
Targ się rozpoczął w balowej sali!...
Farsa wesoła!... Więc na bok z żalem!
Życie jest balem!...

KRONIKA.

Kraków, 5 stycznia

Pierwszy arkusz dodatku powieściowego z powodu technicznych trudności, nie zależnych od wydawnictwa *N. Reformy*, dołączony będzie w przyszłym tygodniu do czwartkowego — następny zaś w dwa dni później, do sobotniego numeru naszego pisma. Dalsze dodatki powieściowe dołączane będą stale do numerów piątkowych *Nowej Reformy*.

Krakowska Rada miejska zamianowała na wczorajszem posiedzeniu praktykantami konceptowymi magistratu pp. Bolesława Gwidona Konrada Baranowskiego, dra Alfreda Władysława Brandowskiego, Franciszka Ksawerego Ciechomskiego, Stefana Wadowskiego, dra Michała Leinkrama i Jana Franciszka Ryncarskiego. Następnie posadę nauczycielki dla oddziału robót włóczkowych i szydełkowych na kursach praktycznych robót kobiecych przy szkole św. Scholastyki nadano p. Izabelli z Marynowskich Rychterowej; młodszych oficyałów egzekucyjnych Ludwika Hinzingera i Karola Müllera posunięto do stanowisk starszych oficyałów; chemika miejskiego dra Jentysa uwolniono ze służby miejskiej; zapewniono przyjęcie do gminy poddanym rosyjskim: nowicyuszce Zgromadzenia PP. Wizytek Emilii Michnikowskiej i inżynierowi Stanisławowi Żmigrodzkiemu pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryackiego i opłacenia taksy 10 złr.

Odnowienie Grobu zasłużonych na Skałce. Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu uznała potrzebę odnowienia Grobu zasłużonych na Skałce. Referent komisyi, dyrektor budownictwa miejsk. p. Wdowiszewski, dłuższem przemówieniem poprzedził zgłoszenie odnośnego wniosku. Zaznaczył, że groby zasłużonych na Skałce, mieszczące w sobie prochy Długosza, Pola, Kraszewskiego, Siemieńskiego, Lenartowicza i Asnyka, znajdują się w strasznym stanie, tak, że powiedzieć o nich można, iż to nie groby zasłużonych, ale groby zapomnianych. Odezwały się już zewsząd głosy, aby temu stanowi zaradzić. Zarządzono tedy zbadanie krypty i postanowiono w miejscu gdzie znajduje się ołtarzyk romański, wybić okno i dać w niem religijny witraż; postanowiono ścianę środkową rozszerzyć i wpuścić w ten sposób jak najwięcej do krypty światła, dalej postanowiono cieniom Pola, Siemieńskiego i Asnyka wznieść sarkofagi i odnowić w krypcie posadzkę. Dlatego mówca imieniem sekcyi ekonomicznej przedstawił w tym kierunku wnioski o uchwalenie na ten cel kwoty 8.000 złr. i wstawienia do projektu budżetu na rok 1900 pierwszej raty w kwocie 2.500 złr. Wnioski uchwalono bez dyskusyi.

Komisya teatralna, przez usta referenta, dra Paszkowskiego, przedstawiła na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej następujące wnioski: Załatwiając podanie p. Tadeusza Pawlikowskiego o przyznanie odszkodowania za spóźnione otwarcie teatru i o subwencyę za przedstawienia operowe oraz p. Przemysława Kotarskiego imieniem rodziny p. Tadeusza Pawlikowskiego o odpisanie części należytości gminy z tytułu dzierżawy teatru, Rada miasta zezwala: 1) na odpisanie kwoty 3.820 złr. 65 ct. z należytości, przypadającej gminie od p. Tadeusza Pawlikowskiego, a wynoszącej po skompensowaniu wzajemnych należytości p. Tadeusza Pawlikowskiego z tytułu asekuracyi hali maszyn i opłaty za lożę rządową w kwocie 9.231 złr. $9^1/_2$ ct.; 2) na spłacenie resztującej należytości w kwocie 5.410 złr. $44^1/_2$ ct. w dwóch ratach, z których pierwsza w kwocie 4.057 złr. 83 ct. płatną będzie dnia 1 lutego 1900 r., a druga w kwocie 1.352 złr. $61^1/_2$ ct. dnia 1 kwietnia 1900 r., jednak z tem zastrzeżeniem, że w razie niezapłacenia pierwszej raty w terminie cała należytość 5.400 złr. $44^1/_2$ ct. staje się odrazu wymagalną. Wniosek ten uchwalono bez dyskusyi.

Do kasy Zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej" wpłynęły następujące kwoty w październiku, listopadzie i grudniu: Nadesłali na szkołę polską w Biały: Rada miasta Krakowa 100 złr., Wydział krajowy 2000 złr., za sprzedane książki od M. Kulikowskiej i L. T. 50 ct., od p. T. Michejdy 2 złr., z zapisu ś. p. F. Dobrzańskiego 200 złr., Wydział Rady powiatowej w Drohobyczu 10 złr. Na cele ogólne: P. Ludomirowa Biechońska 10 złr., z puszki „Sokoła" 6 złr. 54 ct., z puszki Towarzystwa zachęty sztuk pięknych 75 złr. 9 ct., z drukarni Związkowej 2 złr., Zarząd Kapy prowentowej w Krynicy wyjęte z puszki 2 złr., p. Stuchnerski krawiec 1 złr., na pokrycie bonu ś. p. Asnyka 33 złr. 75 ct., z zapisu ś. p. F. Dobrzańskiego 100 złr., procent od sumy zapisanej przez ś. p. F. Dobrzańskiego 1 złr. 85 ct., składka świąteczna 50 ct., z puszki w biurze Zarządu głównego 2 złr. 57 ct., z listy kąpielowej 2 złr. 20 ct., dr. Gedl z Wadowic 13 złr. 6 ct., z puszki prof. Korczyńskiego 3 złr. $16^1/_2$ ct., z puszki w szpitalu św. Łazarza 3 złr. $64^1/_2$ ct. Od Kół miejscowych: Koło w Sieniawie 26 złr., krakowskie Koło pań 1200 złr. na szkołę im. Adama Asnyka w Delejowie, Koło akademickie we Lwowie 76 złr. 30 ct., Koło w Rawie Ruskiej nadesłało 50 złr. Za książki i druki od p. K. Domagalskiej 7 złr., od p. Urbanowicza 6 złr. 22 ct.

Uniwersytet ludowy. Dnia 7 b. m. w niedzielę o godz. $4^1/_2$ po południu wykład p. Wł. M. Kozłowskiego o najdawniejszej filozofii greckiej. — W poniedziałek o godz. 7 wieczór pierwszy wykład dra Ignacego Suessera: O nowych sądach przemysłowych.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Program ogólny wykładów w I. kwartale 1900 r.:

A) Nauki historyczno-literackie. 1) Dzieje Polski porozbiorowe 6 wykładów; wykładający dr. Wiktor Czermak, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego. 2) Literatura polska, wykładający pp. Kazimierz Tetmajer, Kazimierz Bartoszewicz i Józef Kotarbiński. 3) Obrazy z historyi Grecyi i Rzym: 6 wykładów z przedstawieniem obrazów świetlnych; wykładający dr. Z. Stylo, prof. gimnazyum św. Anny. 4) Epoka wielkiej rewolucyi francuskiej 10 wykładów z przedstawieniem obrazów świetlnych; wykładający p. Stanisław Zakrzewski.

B) Nauki społeczne. 1) O ruchu ludności 6 wykładów; wykładająca pani dr. Zofia Daszyńska-Golińska. 2) Rozwój form społeczno gospodarczych 6 wykładów; wykładający inż. Urbanowicz. 3) O nowych sądach przemysłowych 8 wykładów; wykładający dr. Ignacy Suesser. 4) Prawo prywatne ze stanowiska ubogich 6 wykładów; wykładający dr Szaflarski.

C) Nauki filozoficzne. 1) Najdawniejsza filozofia grecka 6 wykładów; wykładający dr. Wł. M. Kozłowski.

D) Nauki przyrodnicze. 1) Fizyka: O parach i gazach 8 wykładów z demonstracyami; wykładający p. Stanisław Zakrzewski 2) Chemia 6 wykładów z demonstracyami; wykładający dr. Ludwik Bruner. 3) Biologia: O życiu 4 wykłady z przedstawieniem obrazów świetlnych; wykładająca dr. Gabryela Balicka. 4) Hygiena społeczna 6 wykładów; wykładający dr. Kluszyński. 5) Hygiena: Nasze środki spożywcze 4 wykłady; wykładający dr. Leonard Bier.

Wykłady odbywać się będą w b. gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny l. 12) w dnie powszednie od 7 do 8 wieczorem, w niedziele i święta od $4^1/_2$ do $5^1/_2$ i od 6 do 7. Ceny wstępu: Bilet na pojedynczy wykład 5 ct., bilet na 4 wykłady 15 ct., na 6 wykładów 20 ct., na 8 wykładów 25 ct. Członkowie Towarzystwa „Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza" mają wstęp wolny. Wkładka roczna członka wynosi 2 złr. Zapisywać się na członków można przy wejściu na salę, lub też w biurze „Uniwersytetu ludowego" ulica Pijarska l. 2 (lokal Tow. „Szkoły ludowej") codziennie od godz. 12 do 3.

Losowanie ławy przysięgłych na pierwszą lutową kadencyę bieżącego roku odbyło się wczoraj w sądzie karnym pod przewodnictwem prezesa sądu dra Juliana Morelowskiego, w obecności radców sądu karnego Ujejskiego i Kopffa, prokuratora Dolińskiego, oraz delegata Izby adwokackiej dr. Koya. Wylosowani zostali:

I. Jako przysięgli główni pp.: Armółowicz Stanisław, rzeźnik; Auriga Wawrzyniec, wł. realn.; Baum Kazimierz, wł. handlu papieru; Beckman Maurycy, urzędnik pryw.; Beringer Wandalin, budowniczy; Butelski Jan, wł. realn.; Bunsch Alojzy, prof. wyższej szkoły przem.; Chachlowski Jan, rzeźnik; Chyliński Michał, redaktor *Czasu*; Chronowski Eustachy, wł. Grand-hotelu; Chrzanowski Konstanty, wł. dóbr Niedary; dr. Didler Wilhelm, adwokat; Drobner Roman, wł. handlu korzennego; Filipkiewicz Ludwik, krawiec; Gąsiorowski Wład. urz. Tow. wzaj. ubezp.; dr. Gertler Norbert lek.; Grabowski Wład. wł. biura ogłoszeń; Gurgul St., wł. agencyi handlowej; Guzikowski Piotr, właśc. realności; dr. Kaufmann Daniel, adwokat; dr. Kieger Herman, adw.; Kosydarski Władysław, blacharz; dr. Lustig Samuel, lekarz; Mandel Dawid Szymon, właściciel handlu kolonialnego; Markus Karol, blacharz; Niesiołowski Kazimierz, właściciel handlu; Olejak Jakób, wł. realn.; Orłowski Walenty, właśc. dorożek; Rosmarya Henryk, wł. real.; Schneider Jan, wł. real.; Sobolewski Ignacy, kupiec; Sulikowski Aleksander, zegarmistrz; Truskolaski Kazimierz, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Wimmer Władysław, właśc. realn. w Niepołomicach; Wiśniowski Leszek Prus, właściciel składu piwa.

II. Jako przysięgli zastępcy: Banet Mendel, kupiec w Podgórzu; Griffel Józef, wł. ajencyi handl.; Gryglowski Józef, rzeźnik; Heumann Henryk, agent; Horowitz Saul Marku, wł. łaźni; Korngold Izaak, wł. real. w Podgórzu; Kraiński Roman, właściciel handlu ryb; Weiss Herman właściciel restauracyi; Wajda Wincenty, rzeźnik.

Wiadomości osobiste. Kazimierz hr. Badeni, b. prezydent ministrów, dziś rano przybył do Krakowa.

Egzamin kwalifikacyjny tak dla szkół ludowych jak i wydziałowych rozpocznie się przed tutejszą komisyą egzaminacyjną dnia 11 lutego b. r. Pp. kandydaci i kandydatki, którzy chcą składać egzamin, mają wnieść prośbę o przypuszczenie do egzaminu za pośrednictwem swej przełożonej Rady szkolnej okręgowej do podpisanej dyrekcyi najdalej po dzień 1 lutego b. r. Do prośby dołączyć należy: a) świadectwo dojrzałości, względnie pozwolenie do składania egzaminu; b) dowód najmniej dwuletniej (przy egzaminie do szkół wydziałowych trzechletniej) praktyki w publicznych szkołach ludowych; c) krótki przebieg życia; d) wykaz książek, użytych celem przygotowania się do egzaminu; e) tabelę kwalifikacyjną. Tak prośba jak i załączniki mają być należycie ostemplowane.
Vimpeller.

W Czytelni dla kobiet odbył się dnia 3 b. m. tradycyjny „Opłatek". — Członkowie i licznie zgromadzeni goście zabawiali się wesoło, gościnnie podejmowani przez zarząd Stowarzyszenia, a wieczór urozmaiciła muzyka, śpiew kolend i deklamacya bardzo pięknych poetycznych utworów p. Bandrowskiej, do okoliczności święta Bożego Narodzenia zastosowanych.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Chmielewskiego Juliana „Studyum starca" (pastel) i „Studyum niewiasty" (pastel); Czajkowskiego „Wiosna" i „Jesień"; Kotowskiego „Portret damy"; Koeniga K. „Dwa portrety"; Malczewskiego „Matka Boska niewolników"; Schrama A. „Sąd Parysa", „Maki", „Noc księżycowa", „Winobranie", „Chryzantemy", „Motyw z nad jeziora Chiemskiego", „Zmrok", „Poranek zimowy", „Wybrzeże pod Duins", „Targ", „Przystań w Rotterdamie", „Ogród Luxemburgski w Paryżu", „Dalmatynka", „Bizantynka", „Motyw z Wenecyi", „Kościół Dei Frari w Wenecyi", „Adoracya N. P. Maryi", „Rok 1800", „Kościół N. P. Maryi Różańcowej w Wenecyi", „Kanał długiego mostu", „Zemsta nimf", „Wyspa Syrenia", „Odpoczynek po kąpieli" i „Siedm małych studyów".

Oprócz wymienionych obrazów nadszedł model willi zakopiańskiej przez Witkiewicza, przeznaczony na wystawę paryską.

Bal na budowę domu dla podupadłych rękodzielników i przemysłowców w Krakowie odbędzie się dnia 1 lutego. Protektorat przyjęli: prezydent miasta p. Friedlein i hr. Andrzej Potocki.

Na rzecz dziatwy kresowej, uczęszczającej do polskiej szkoły w Biały, urządza, jak w roku ubiegłym, komitet pań „Sokoła" obchód „drzewka" w dużej sali tegoż Towarzystwa. Obchód ten odbędzie się 14 b. m., a szczegóły programu, nad którego urozmaiceniem wspomniany komitet usilnie pracuje, podamy niebawem. Uciech i niespodzianek przyniesie „drzewko" naszej dziatwie sporo. Oby i liczny udział naszej publiczności dopisał, aby trud komitetu wydał owoce kasowe, a kresowej, ubogiej dziatwie stał się skuteczną pomocą w jej ciężkiej doli!

Hojny dar. P. Erazm Jerzmanowski nadesłał dla „głodnych dzieci" 500 koron. Za ten hojny dar składa wydział Towarzystwa ofiarodawcy najserdeczniejsze podziękowanie.

Z teatru donoszą nam: Dzisiaj rano i po południu odbyły się próby generalne z 4 aktowego dramatu Maskoffa „Sybir", w którym grać będą ważniejsze role: panie Bednarzewska, Przybyłkówna, Senowska, Węgrzynowa, Wojnowska, Jutkiewicz, Filippi, Wójcicka, Teodorowicz i Wakowska, pp. Solski, Siemaszko, Kamiński, Tarasiewicz, Roman, Mielewski, Węgrzyn, Przybyłowicz, Sobiesław, Stępowski, Wójcicki, Jednowski, Szumski, Puchalski, Zawirski i inni.

W akcie I nowa dekoracya, malowana przez p. Spitzinra, przedstawia stacyę etapową, w której zatrzymują się więźniowie, konwojowani na zesłanie lub ciężkie roboty w Syberyi.

Wznowiona świeżo z powodzeniem 5 aktowa komedya Al. hr. Fredry (ojca) „Wielki człowiek do małych interesów", która nie mogła być graną w tym tygodniu z powodu przemijającej niedyspozycyi p. Przybyłkówny, graną będzie w przyszłą środę, jako widowisko popularne. W sztuce tej miała wystąpić w roli Anieli panna Nagórska, młoda i uzdolniona artystka, uczennica p. Romany Popiel-Święckiej, b. artystki teatru łódzkiego. Panna Nagórska przyjechała do Krakowa, podpisała kontrakt z dyrekcyą, odbyła parę prób, ale rozchorowała się ciężko, wskutek czego lekarze polecili jej na dłuższy czas usunąć się od pracy scenicznej.

Z Towarzystwa ratunkowego. Wczoraj po południu wezwano pogotowie Tow. ratunkowego na ulicę Krowoderską, gdzie stróż domu uderzył łopatą żonę murarza Annę Kurowską i tak ciężko ją zranił, że pomoc lekarska okazała się niezbędną. Ranną przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Wypadek na kolei. Wczoraj pomiędzy Mydlnikami a Zabierzowem pociąg przejechał Józefa Wójcika, gospodarza z Bronowic Małych. Przejechanie to spowodowało kalectwo nieszczęśliwego człowieka, bo koła pociągu odcięły mu przedramię, oraz skaleczyły głowę i szyję. Mylnie sądzono że Wójcik był w stanie nieprzytomnym wskutek nadużycia alkoholu i dlatego znalazł się na szynach kolejowych w chwili, gdy właśnie nadszedł pociąg. Rannego odwieziono koleją na dworzec krakowski, a stąd pogotowie Towarzystwa ratunkowego przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Zniknięcie dziewczyny. Z Pragi donoszą, że w Nachodzie Marya Cerwinka, 19-letnia dziewczyna, która służyła u izraelity Emanuela Kohna, wydaliła się z domu służbodawcy jeszcze dnia 21 grudnia i dotychczas nie powróciła, a wszelki ślad za nią zaginął. Marya Cerwinka miała utrzymywać stosunek miłosny z pomocnikiem kominiarskim Hrdliczką i znający bliższe tej sprawy szczegóły wyrażają przypuszczenie, że odebrała sobie życie. Władze zarządziły energiczne śledztwo, gdyż pomiędzy ludnością krążą znowu wieści o rytualnem morderstwie.

Z kroniki policyjnej. Przytrzymano wczoraj niejakiego Franciszka Bokaja, który dopuścił się kradzieży w prywatnem mieszkaniu przy ulicy Strzeleckiej. Spriasę Mandelbauma za pobicie matki. Prócz tego aresztowała policya Franciszka Kasiora i Błażeja Potockiego za to, że za sfałszowanemi paszportami wybierali się w drogę rzekomo do Prus, a jak się później okazało, pragnęli się udać do Ameryki.

Nowa taryfa pocztowa, która z dniem 1 b. m. weszła w życie, nie jest jeszcze dokładnie znaną publiczności, czego dowodem okoliczność, że karty pocztowe, wrzucone do skrzynek począwszy od północy z dnia 31 grudnia na 1 stycznia, nie były w pewnej części zaopatrzone w marki pocztowe według nowej taryfy. Przypominamy tedy ponownie najważniejsze dla szerokiej publiczności zmiany w opłatach pocztowych. I tak obecnie karta korespondencyjna kosztuje 5 halerzy, względnie pocztowe karty z widokami muszą być zaopatrzone w marki po 5 halerzy. Listy, idące za granicę — z wyjątkiem Niemiec, dla których obowiązuje dawna taryfa 20 halerzy — muszą być obecnie frankowane marką za 25 halerzy. Należytość za polecenie (recepis) wynosi obecnie zamiast 10 centów 25 halerzy.

Wzorowy małżonek. Policya krakowska dokonała aresztowania niejakiego Arona Schreibera, pochodzącego z gubernii besarabskiej, wskutek telegramu, przesłanego przez żonę. Schreiber zabrał żonie swej cały majątek i umknął z nim, lecz los okazał się dlań nieprzyjaznym, bo niedaleko stosunkowo zajechał z łatwo zdobytym łupem.

Zmarli. Stanisław hr. Mieroszowski, były poseł do Rady państwa i Sejmu, b. prezes Rady powiatowej krakowskiej, b. radca miejski m. Krakowa, przeżył lat 72, zmarł wczoraj w Krakowie.

Kronika lwowska. Znakomity artysta-rzeźbiarz p. Cypryan Godebski przybył wraz z żoną do Lwowa.

Sezon operowy rozpoczyna się we czwartek „Strasznym dworem" z udziałem Myszugi i Jeromina. W roli Jadwigi wystąpi po raz pierwszy panna Zdzisława Zawiłowska (Krakowianka).

Zmarł tu dr. Kazimierz Homme, sekretarz sądowy przy najwyższym trybunale w Wiedniu, przeżywszy lat 32. Ś. p. Kazimierz przybył na święta do rodziny do Lwowa, zachorował na zapalenie płuc i po upływie dni pięciu rozstał się z tym światem.

W r. 1899 popełniono we Lwowie 79 samobójstw. Na tę cyfrę złożyło się 42 mężczyzn i 7 kobiet — 42 chrześcijan i 7 żydów. Najwięcej samobójstw dokonano w lipcu i wrześniu, bo w tych miesiącach po sześć; w maju, czerwcu, sierpniu i listopadzie po pięć; w lutym i kwietniu po cztery, w marcu trzy, zaś w styczniu, październiku i grudniu po dwa.

W ubiegłym roku przejechało lwowskim tramwajem elektrycznym osób 4,555.328. Z tego przypadło na I klasę 2,040.020, na II kl. 2,515.308. Frekwencya w roku 1898 wynosiła ogółem osób 4,347.485. Dochód ze sprzedaży biletów jazdy wynosił w 1899 roku 454.903 koron 68 gr., a w porównaniu z rokiem 1898 podniósł się o 17.434 koron 84 gr.

Egzamin z rachunkowości złożyli w namiestnictwie pp.: Ludwik Hełczyński i Julian Szachiewicz z Bolechowa, Jan Knaz z Bielska, Maryan Kuryłowicz z Tarnopola, Henryk Mayhirt Schwertheim z Brzeżan i panie Wanda Czernecka i Justyna Freundowa ze Lwowa.

Wynalazki Polaków. Na ostatniem zebraniu Towarzystwa politechnicznego we Lwowie mówił p. Leon Wierzbicki „O nowym sposobie mierzenia wysokości i odległości w polu". Żmudny sposób mierzenia w polu za pomocą tyczek, uprościł prelegent przez uzbrojenie zwykłego „teodolita" lusterkiem. Zebranie zamknął prezes Towarzystwa prof. Fiedler twierdzeniem, iż nadeszła dla polskich techników era, w której nietylko starsi, ale i młodsi technicy przysporzą sławy imieniowi polskiemu wielu cennemi wynalazkami. Z szeregu tych wynalazków wymienił: 1) maszynę do składania i rozrzucania czcionek drukarskich sekretarza politechniki lwowskiej p. Kazimierza Rosinkiewicza; 2) pomysł p. Lepszego co do sygnalizacyi kolejowej, próbowany już obecnie z pomyślnym rezultatem na Węgrzech; 3) akumulator elektryczny, wynalazku dra Zdzisława Staneckiego, sześć razy silniejszy od znanych dotąd akumulatorów, a wreszcie 4) przyrząd do sumowania, pomysłu p. Wierzbickiego, dozwalający sumować kolosalne kolumny bez omyłki.

Tarnów, 4 stycznia. Ośmioletni syn stolarza Kunza zachorował w zeszłym tygodniu wśród objawów wodowstrętu (wścieklizny) i odwieziony do zakładu prof. Bujwida w Krakowie zmarł wśród ogromnych męczarni. Choroby tej strasznej dostał po ukąszeniu przez psa dotąd zupełnie zdrowego, który jednak stykał się z innemi, chorującemi na wściekliznę.

Dziś w nocy zginął śmiercią z zaczadzenia stróż domu przy placu Sobieskiego l. 2. Napaliwszy w piecu i zamknąwszy zasówkę położył się spać, a z rana znaleziono już trupa. Dochodzenie sądowe, które jest w toku, powinno wyświetlić, skąd się tam wzięła w piecu zakazana zasówka.

Tutejszy tygodnik *Pogoń* zaczyna od dnia dzisiejszego wychodzić dwa razy tygodniowo. Nowość, która spotyka się z ogólnem uznaniem.

Dziś odbyły się wybory burmistrza i członków magistratu. Przy dość licznym udziale radnych wybrani zostali: W. Rogoyski burmistrzem, a asesorami: Wróblewski, Łazarski i Sokalski. Z wyjątkiem ostatniego, wszyscy inni dotąd te urzędy piastowali. *My.*

Łańcut, 4 stycznia. W niedzielę 7 b. m. odbędzie się wieczór na rzecz sprowadzenia zwłok Sło-

wackiego do kraju. Odegranym będzie dramat Korzeniowskiego „Karpaccy górale" i wygłoszonym odczyt p. t. „Juliusz Słowacki a poeci dzisiejszej doby".

„Pochodnia". Otrzymujemy pismo następujące z prośbą o zamieszczenie:

W numerze czwartkowym *Nowej Reformy* zamieszczono depeszę, powtarzającą za *Słowem Polskiem* szczegóły aresztowania literata p. Ludwika Krzywickiego w Warszawie, a zawierające cały szereg sfałszowanych faktów. Mamy nadzieję, że Szanowna Redakcya nie odmówi nam następującego wyjaśnienia sprawy:

Wychodząca tajnie w Warszawie *Pochodnia* jest organem stronnictwa demokratyczno-narodowego którému przeciwnicy niejednokrotnie zarzucali, że jest antysemickiem. Ani o judofilstwo więc, ani o szerzenie „baseł socyalnych" (zapewne socyalistycznych) nie może być posądzaną. Zresztą z jakiej racyi pismo, rzekomo judofilskie, napadaćby miało na p. Krzywickiego, który występował niejednokrotnie jako zdecydowany filosemita i jest nawet ożeniony z żydówką — to jest rzeczą niedgadnioną.

Pochodnia w numerze 4 zarzuciła tylko zupełnie słusznie p. Krzywickiemu, że pisuje artykuły popularno-naukowe do pism rosyjskich i figuruje w prospektach jako ich współpracownik. Jest rzeczą jasną, że tego rodzaju oskarżenie zaszkodzić nie mogło p. Krzywickiemu w oczach żandarmów rosyjskich; przeciwnie, raczej poleca go jako lojalnego obywatela. Dodać trzeba, że numer *Pochodni* wyszedł w pierwszych dniach października i jest co najmniej wątpliwem, żeby artykulik jego pisma mógł wywołać nagły zgon dziadka p. Krzywickiego, który zmarł około 20 grudnia z. r. Gdyby nawet tak było, to przyczyną zgonu staruszka jest chyba fakt pisywania przez wnuka artykułów do pism rosyjskich, nie zaś ujawnienie tego faktu.

Aresztowanie p. Krzywickiego stoi w związku widocznym z aresztowaniami innych osób w Warszawie z powodu sprawy bezpłatnych czytelni. — Władze rosyjskie, chcąc przeforsować wybór księcia M. Radziwiłła na prezesa Towarzystwa dobroczynności, aresztowały tych wszystkich, którzy z powodu czytelń bezpłatnych z nim walczyli. — Przy tej sposobności uwięziono osoby, nie mające nic wspólnego z czytelniami, ale w jakikolwiek sposób związane z aresztowanymi. Takich lojalnych ludzi, jak p. Marburga i p. Krzywickiego, aresztowano po prostu dlatego, że wspólnie z pp. Michalskim i Höfflichem, zamięszanymi do sprawy czytelni, wydawali *Poradnik dla samouków*. W ten sposób również tłómaczą sprawę świeżych aresztowań korespondenci warszawscy do innych pism galicyjskich.

Jakżeż wobec tego wyglądają domysły i oskarżenia korespondenta *Słowa Polskiego?*

W wagonie kolejowym zmarł w Rawie Ruskiej rosyjski pułkownik Michał Grigorasz, wracający z zakładu leczniczego na Śląsku pruskim, gdzie się leczył na suchoty.

Strejki. Wczoraj odeszły z Gracu dwie kompanie piechoty do Köflach dla ochrony bezpieczeństwa publicznego wobec ewentualnych wykroczeń strejkujących robotników. Donosząc o tem, wyraża *Grazer Tagespost* życzenie, ażeby interwencya wojskowa miała zastosowanie tylko na wypadek rzeczywistej konieczności. Wśród ludności robotniczej przybycie wojska wywołało ogromne oburzenie i władze obawiają się, że mogą powstać rozruchy.

W Ostrawie Morawskiej położenie nie zmieniło się. W szybach Karoliny i Salomona pracuje tylko nieznaczna liczba robotników, przeważająca większość strejkuje, zachowując się spokojnie. Robotnicy żądają stanowczo, ażeby w sobotę i w każdy dzień, poprzedzający uroczyste święta, praca trwała tylko ośm godzin. Liczba strejkujących, według ostatnich obliczeń, wynosi tutaj 1200.

Gromadne zatrucie zdarzyło się w Moskwie w jednej z okolicznych fabryk. Do kotła, w którym ogrzewała się woda na herbatę dla robotników, wrzucił ktoś trującą substancyę, służącą do apretury płótna. Po spożyciu herbaty zachorowało ciężko 26 robotników wśród objawów otrucia. Sprawcy nie wykryto.

Wychodźtwo Polaków przybiera zastraszające rozmiary. Straty, jakie społeczeństwo nasze ponosi, są ogromne — *Deutsche Rundschau für Geographie und Statistik* podaje liczbę wychodźców z Niemiec, Rosyi i Austryi, przejeżdżających przez Bremę i Hamburg w r. 1898. Z całego obszaru Rzeszy niemieckiej wyemigrowało w tym roku przez wszystkie porty za morze 17.173 osób; natomiast liczba obcych poddanych, którzy przejechali do Ameryki przez Bremę i Hamburg wynosiła w 1896 roku 95.803, w 1897 roku 64 419, w 1898 roku 83 805 osób. Z tej ostatniej liczby 74.649 osób udało się do Stanów Zjednoczonych, reszta do Kanady. Brazylii, Afryki i Australii. — W cyfrze 83.805 mieści się 27.853 wychodźców z Rosyi i 38 395 z Austro-Węgier (21.487 z Przedlitawii).

W cyfrze 27.853 osób, które wyemigrowały w r. 1898 z Rosyi za morze, przyjąć należy 610 wychodźców z Kurlandyi, wsiadających na okręt w Szczecinie, wychodźcy zaś, udający się na Hamburg i Bremę, przypadają niemal wyłącznie na Królestwo Polskie i Litwę. Z Austro Węgier wyjechało 33 395 osób do Stanów Zjednoczonych; 4 174 do Kanady, 432 do Brazylii, 330 do Australii — z cyfry tej całe wychodźtwo z Przedlitawii, z wyjątkiem drobnej garstki kilkuset Czechów i Niemców — więc blisko 20.000 przypada na Galicyę. Dodajmy jeszcze, że wedle tegoż samego źródła, ze wschodnich prowincyj monarchii pruskiej w roku 1898 wywędrowało do Ameryki: z Księstwa Poznańskiego 1.175 osób, z Prus Zachodnich 740, a Prus Wschodnich 254, z Śląska 417 osób. Cyfry te staną się jeszcze wyraźniejszemi, gdy zważymy, że na 17.173 wychodźców z Rzeszy niemieckiej było rolników tylko 1.867 — więc prawie tyle, ile wynosi całkowita cyfra wychodźtwa z czysto rolniczych okręgów.

Konkursy. Magistrat miasta Stanisławowa rozpisuje konkurs na posadę inspektora policyi przy magistracie z płacą roczną 1300 kor., z dodatkiem aktywalnym 300 kor. rocznie, z prawem poboru czterolecí po 200 kor. rocznie.

Magistrat miasta Gródka rozpisuje konkurs na posadę kontrolora przy kasie miejskiej w Gródku z płacą roczną 1400 kor. i trzema pięcioleciami po 200 kor.

Gazeta Lwowska Nr 3.

Z kalendarza. W piątek 5 stycznia: Emiliana; w sobotę 6 stycznia: 3 Króli: w niedzielę 7 stycznia: Juliana.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 4 stycznia pochmurno, termometr od —1,6° doszedł do +5,9° C. Barometr opada.

Dnia 5 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru był 734,8 mm., termometru +1,8° C. Wiatr południowo-zachodni z deszczem.

Awans jednorocznych ochotników.

Kadetami rezerwowymi w rezerwie został: Kłodziejski Z. 30, Ostrowski L. 30. Kuczek J. 89, Hollsteiner P. 10, Kaiser F. 13 Kintzi P. 10, Ladisch E. 100. Badenstorfer J 20 Borzecki S 30, Petschacher R. 56, Klein J. 9, Hild W. 10, Eichlehner E 90, Soyka H. 100, Korz J. 89. Kastner O. i Ries K 40, Dziwota W. 45, Obeszło J. 9 Ilterheim R. 45, Neuman J 9 Kreiner E 41, Hlavacz K 95 Winterberg F 45. Mucrka W. 90, Niemczewski M. 56, Tumpach P. 80 Mosingiewicz M 13 Sperk A 40 Polaczek E 57, Sestak E 30, Kultys W. 30, Broda P 100, Rejmański A 30, Bziak L. 13 Lubański J. 9, Mally C. 13 Śmietana W 56, Różański C. 30. Deutsch S. 41, Illek R 10 bat. pion., Bresnav G. 11 bat. pion., Prochaska H. 9 bat. pion., Weber A. 10 bat. pion., Kloss R 13, Schennar T. 100, Allerhand S. 57, Weiss Leo 45, Herbst A 100, Hassel A. 58 Neuteufel J 40 Perger W. 55, Feldmann H 10, Luca J. 10, Gandalovits J. 32 bat. strz., Blau M. 24, Semeka L 41, Stross F 77, Geiger L. 95, Lemberger W. 20, Fürth E 20, Neuburg F 13 bat. str., Rössler O. 15. Nowotny F. 55, Ferjancic H. 20, Kller R. 89, Rothleitner E. 55 Kraucher K. 90. Nürnberger A. 15, Steinbach A. 24, Kohn R. 15 Prchida F. 20, Raithel R. 24, Winter A 30, Gottwald A. 40, Zechenter K. 45, Schmidbauer R. 55, Ticho J. 100, Kayser J. 20, Hirsch P. 100. Becker W. 80, Gottlieb S. 57, Błażek J. 11, Marek R. 89, Holter K. 89, Schlesinger H. 90, Herrglotz J. 89, Krase R. 55.

(C. d. n).

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 5 stycznia. *(Telefonem.)* Z powodu głosów prasy, oddających p. Bobrzyńskiemu jedną z tek w przyszłym gabinecie Koerbera, ze sfer dobrze poinformowanych donoszą, że wiadomości te nie zgadzają się z prawdą.

Z Czortkowa donoszą, że zgorzał tam zakład fabryczny Kleina.

W Tarnopolu aresztowano 2 agentów emigracyjnych Betnera i Steinbocka w chwili, gdy wyprawiali partyę emigrantów do Brazylii.

Tarnów, 5 stycznia. Odbędzie się tu dnia 14 b. m. wielki wiec w lokalu „Gwiazdy" celem naradzenia się, jak zapobiedz tłumnej emigracyi robotników do Niemiec i Danii.

Morawska Ostrawa 5 stycznia. Dziś stanęło do pracy jeszcze mniej robotników. Usposobienie jest spokojne lecz stanowcze *(Patrz artykuł: „Strejki" w kronice).*

Wiedeń, 5 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Kierownik ministerstwa rolnictwa zamianował adjunkta prokuratoryi skarbu dra Romana Cholewę Moraczewskiego koncepistą ministeryalnym w ministerstwie rolnictwa.

Wiedeń, 5 stycznia. *Politische Correspondenz* zaprzecza, jakoby się król serbski Aleksander miał zaręczyć z ks. Maryą Ludwiką Kumberlandzką.

Wiedeń, 5 stycznia. Komitet wykonawczy mającego się utworzyć „Związku wytwórców towarów przędzalnianych" uchwalił podwyższyć ceny towarów z wełny i *vigogne* o blisko 15 prc., oraz produktów z wełny owczej o blisko 25 prc., a to od 1 b. m.

Wiedeń. 5 stycznia. Dzienniki donoszą o ustąpieniu węgierskiego ministra *a latere* hr. Emanuela Szechenyi'ego.

Praga, 5 stycznia. Najwybitniejsze fabryki tkanin płótna w Czechach podwyższyły ceny od 1 b. m. o 10—15 prc.

Budapeszt 5 stycznia. *Pester Lloyd* donosi że wszyscy urlopowani stale i czasowo oficerowie i urzędnicy wojskowi, a także zarządzający domami inwalidów emeryci wojskowi otrzymają udział w zamierzonem podwyższeniu płac oficerskich.

Weimar 5 stycznia. Rządy sasko-meiningeński i sasko-altenburski cofnęły rozporządzenia, dotyczące wydaleń poddanych austryackich, słowiańskiego pochodzenia ze swoich granic. Stało się to na skutek interpelacyi posłów czeskich w delegacyi austryackiej.

Paryż, 5 stycznia. Guérin został natychmiast odstawiony do więzienia, w którem odsiadywać ma karę.

Déroulède'a i Buffeta odwieziono na dworzec kolei, skąd zostaną odstawieni do Blandin.

Goeschenen 5 stycznia Skutkiem wykolejenia się w tunelu św Gotarda ośmiu wozów pociągu towarowego wczoraj przez cały dzień był ruch wstrzymany. Szkoda jest znaczna, z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Sytuacya.

Praga. 5 stycznia. *Politik* donosi ze Lwowa: „Chociaż mała istnieje nadzieja, ażeby Sejm galicyjski został zwołany w ciągu stycznia, przyjdzie do skutku plan zwołania wszystkich polskich posłów do Sejmu i Rady państwa, nawet tych, którzy do Koła nie należą, na wspólną konferencyę. Przedmiotem obrad ma być obecne położenie polityczne i stanowisko Koła polskiego w Radzie państwa.

„W styczniu posłowie polscy ze stronnictwa ludowego, z grupy Stojałowskiego i związku socyalistów mają urządzić szereg wieców z porządkiem dziennym: położenie polityczne, emigracya i reforma gminnej ordynacyi wyborczej".

Z delegacyj.

Wiedeń, 5 stycznia. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej obradowała nad budżetem wspólnej armii na rok 1900. Referował dr Aureli Münnich. Wydatki zwyczajne i nadzwyczajne wynoszą netto 283 358 704 *K* o 1,008.980 *K* więcej, niż w roku ubiegłym. Podwyższenie wydatków powstało głównie przez podwyższenie płac oficerów, tudzież przez zaprowadzenie ciepłej wieczerzy dla szeregowców.

Ugron zapytuje, czy prawdą jest, że wspólne ministerstwo wojny zamierza podwyższyć kontygent rekrutów, czy prawdą jest, że ma być utworzony nowy korpus wojska i że brak jest na wypadek wojny oficerów.

Minister wojny, Krieghammer, odpowiada, że ma plany, jak każdy minister wojny ale spełnienie ich zależy od mnóstwa rozmaitych czynników. Mogłoby się to stać tylko na drodze ustawy wojskowej i na podstawie podwyższonego kontyngentu rekrutów, a sprawy te należą ko władzy prawodawczej. Potrzeba oficerów na wypadek wojny dostatecznie jest pokryta przez oficerów zawodowych i rezerwowych zresztą w razie wojny legislatywa otrzyma przedłożenia, które są już gotowe. Co do ćwiczeń wojskowych (manewrów) zauważył minister, że przełożenie ich na sierpień, byłoby dla rolników korzystnem. Również przychylną dla rolników odpowiedź dał minister w sprawie zakupna remont. W kwestyi zniesienia drugiego roku służby dla jednorocznych ochotników zajął minister odporne stanowisko i oświadczył, że ewentualnej dwuletniej służby jednorocznych ochotników znieść nie może.

Wiedeń. 5 stycznia. *(Telefonem).* W komisyi wojskowej delegacyi austryackiej del. Gajary wyraził życzenie, aby w przyszłości uwzględniano także Węgry przy tworzeniu nowych zakładów wojskowych. Minister wojny Krieghammer oświadczył, że dotąd nie czyniono tego jedynie z oszczędności.

Wojna.

Londyn, 5 stycznia. Z Kapstadtu donoszą, że Boërowie pobili armię generała Gatacre'a. Prawe skrzydło Anglików zostało wyparte ze swych pozycyj i zmuszono do odwrotu, a równocześnie Boërowie z Cap zburzyli linię kolei, wiodącą na południe.

Również generał French został pobity pod Colesberg.

Kolonia, 5 stycznia. Telegram nadeszły z Kapstadtu potwierdza, że d. 3 b. m. Boërowie z Oranje uderzyli na przednią straż gen. Gatacre'a i odparli prawe skrzydło jego armii, podczas gdy Boërowie z Cap zburzyli kolej na południe idącą.

Generał French został we wtorek przez komendanta Schoemanna odparty. Wszystkie pozycye, panujące nad miastem i koleją, obsadzili Boërowie tak, że generał French ma zamknięty odwrót w kierunku północnym, wschodnim i południowym.

Londyn. 5 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Rensburga pod datą 3 b. m.: Boërowie są prawie zupełnie w Colesbergu zamknięci, ale trzymają Anglików poza miastem ciągle jeszcze w szachu. *(Dziwna taktyka wojenna! Przyp red.).*

Londyn, 5 stycznia Depesza *Exchange-Agence* donosi, że Boërowie cofnęli d. 3 b. m. po bitwie pod Molteno.

Londyn, 5 stycznia. Ze wszystkich stron potwierdza się wiadomość, że pułkownik Pilcher stoczył bitwę nie z Boërami, ale z powstańcami kolonii Przylądkowej.

Modder River, 5 stycznia. Brygada kawaleryi wróciła dzisiaj z wycieczki wywiadowczej w okolicę Douglasu. Anglicy obsadzili Douglas.

Londyn, 5 stycznia. Pułkownik Pilcher musiał opuścić Douglas Mieszkańcom oświadczył, że czyni to ze względów wojskowych i że wyprawa jego była przedsięwziętą tylko dla wojennej zdobyczy.

Frere, 5 stycznia. Pułk jazdy podczas rekonesansu w stronę Springfieldu spotkał się z silnym oddziałem Boërów. Po krótkiej wymianie strzałów Anglicy cofnęli się, ścigani przez Boërów aż do obozu. Jeden porucznik i 5 szeregowców nie powrócili do obozu.

Belmont, 5 stycznia. Depesza z Cooks-Farm donosi, że oddział Pilchera ze zdobyczą wojenną posuwa się z Douglas do Belmont.

Londyn, 5 stycznia. Położenie Kimberleyu jest rozpaczliwe. Na długości szesnastu mil otaczają tę miejscowość reduty i szańce Boërów.

Pretorya, 5 stycznia. Z głównej kwatery Boërów donoszą, że udało się sześciu jeźdźcom wydostać z Ladysmith. Przypuszczają, że między nimi są Rhodes i dr Jameson.

Londyn, 5 stycznia. Z Rensburga donoszą, że Boërowie pod Colenso są zupełnie odcięci i mają tylko drogę otwartą ku Norvals-Pont.

Berlin. 5 stycznia. Na tutejszej giełdzie obiegają pogłoski, że Kimberley dostało się w ręce Boërów. Potwierdzenia tej wiadomości nie ma jeszcze.

Amsterdam 5 stycznia. Prywatne depesze z Afryki stwierdzają, że pośród Kafrów z plemienia Zulu objawia się dalej wrzenie. Wszystkie zaprzeczenia w tej sprawie mijają się z prawdą. Na północno-zachodniej granicy Transwaalu napadli czarni na Europejczyków i wymordowali mężczyzn, kobiety i dzieci.

Londyn 5 stycznia. Kilku przybyłych z Pretoryi przez wyspę św. Heleny afrykanderów opowiada, że Anglicy na wspomnianej wyspie przysposobili już dla Krügera na wypadek, gdyby został jeńcem angielskim, dom, w którym niegdyś przebywał Napoleon I. Wiadomość ta wywołała w szeregach Boërów wielkie wzburzenie.

Londyn. 5 stycznia. Rząd Stanów Zjednoczonych oświadczył w przesłanej gabinetowi angielskiemu nocie, że nie uznaje prawnie zatrzymywania przez Anglię obcych okrętów. Zwłaszcza uznaje Ameryka za niedopuszczalne, ażeby Anglia konfiskowała ładunki okrętowe, przeznaczone dla portów neutralnych i uważała środki żywności za kontrabandę wojenną.

Protest Ameryki wywołał tutaj przygnębiające wrażenie.

Nowy Jork, 5 stycznia. *New York-Herald* donosi z Waszyngtonu, że rząd Transwaalu zwrócił się do amerykańskiego konsula w sprawie pokojowego pośrednictwa Stanów Zjednoczonych między Transwaalem a Anglią. *New-York-Herald* dodaje, że, według wiadomości z dobrego źródła, Ameryka nie opuści swej polityki neutralnej, chyba że i Anglia równocześnie zwróci się o pośrednictwo.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 5 stycznia 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	98	90
„ „ srebrna	98	70
4% renta austryacka złota	97	0
4% „ „ koronowa	98	95
4% „ węgierska złota	97	25
4% „ „ koronowa	94	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	1 0	10
„ kredytowe	232	75
Londyn	242	70
Marki	118	20
20-te Markówki	23	66
20-te Frankówki	19	20
Włoskie banknoty	89	70
Dukaty	11	42
Węgierskie Losy Premiowe	160	—
Losy tureckie	135	50
Akcye Anglobanku	125	25
„ Unionbanku	184	75
„ Bankverein	136	—
„ Laenderbanku	115	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	139	—
„ „ Południowej	26	40
„ „ Elbethal	123	75
„ „ Nordbahn	289	50
„ „ [illegible]	134	50
„ „ [illegible]	272	—
„ Tureckie Tabaczne	138	50
Ruble	254	½

Berlin, 5 stycznia 1900.

	kor.	h.
Banknoty austryackie	84	50
Krótki, Wiedeń	84	45
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	97	70
Renta węgierska	98	40
Akcye Kredytowe austryackie	233	—
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 5 stycznia 1900.

	kor.	h.
Spirytus gotowy	38	40
Cena nafty	39	50
Pszenica na wiosnę	7	99
Żyto na wiosnę	6	72
Owies na wiosnę	5	85
Kukurydza	5	22

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 5 stycznia 1900 r., godz. 1 w południe.

	Waluta koronowa.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	254		255	50
Marki niemieckie	117	90	118	50
Franki papierowe	95	60	96	40
20-te frankówki w złocie	19	15	19	30
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip	109	—	110	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% „ „ „	90	75	91	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	75	100	75
4% „ „ „	95	10	96	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk.	92	25	93	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	93	75	5	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	92	25	93	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1873	—			—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	75	5	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	1	50	2	25
4% Obligacye komun. Banku kraj.	100		.02	—
4½% „ „ „	99	75	—	—
4% Obligacye kolejowe	4	75	95	75
IV Losy.				
Losy miasta Krakowa			—	—
„ „ Stanisławowa	16		—	
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie				
„ „ hipot. „ „	180	—	190	
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie				—
Akcye kolei Karola Ludwika	99	75	1 0	75
„ kolei Lwow.-Czerniowiec.-Jassy	138	10	139	50

[illegible] są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

C. k. austryackie koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od dnia 1 października 1899 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

.35 rano poc. osob. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.41 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
8.15 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.08 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 1.22 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 1.30 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 1.35 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima**, ma tam połączenie do pociągu błyskawicznego i osobowego do Wiednia i Wrocławia.
1.18 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.34 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki**, ma połączenie w Pogórzu Płaszowie do Oświęcima.
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**; ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy i Oświęcima, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 8.10 „ „ „ „ z Zwierzyńca 8.15 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.21 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.00 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8.11 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połączenie do Suchy, N. Sącza i Oświęcima.
8.35 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa 9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połącz. w Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.26 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.09 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·20 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
7.00 rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa i Oświęcima.
7.45 rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.52 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**ze Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
10.32 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst. 10.40 „ „ „ „ „ „ Płasz 10.45 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 11.01 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł od Oświęcima.
1.18 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.33 „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Suchy od Żywca, w Kalwaryi od Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od ($^1/_7$ do $^{15}/_9$ też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
9·14 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9·20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·25 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9·40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima** ma połączenie w Oświęcimiu od pociągu pospiesznego z Wiednia, w Skawinie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zieulera.

Buchalter

zdolny, z długoletnią praktyką, biegle korespondujący po niemiecku ewentualnie i po francusku, **znajdzie stałą i korzystną posadę w większym domu fabrycz. w Krakowie.** — Zgłoszenia pod **226** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 226 2 3

Do P. T. właścicieli koni!



Największy wybór **der na konie,** tudzież dywanów, chodników, portyer, firanek, kap na stoły i łóżka itp., znajduje się w składzie dywanów **AU LOUVRE we Lwowie, ul. Sykstuska 6** i w **Wiedniu, IX. Hahngasse 33.** — Ulgi w spłatach wedle umowy. Cenniki gratis i franco. 92 27 0

ANASTAZY HOLIK

zegarmistrz

w KRAKOWIE, ulica Szewska Nr. 2,



poleca swój dobrze zaopatrzony **skład** zegarków kieszonkowych Rausehenbacha w Szafhuzie, Mermoda, Longina w Genewie, oraz z wielu innych pierwszorzędnych fabryk szwajcarskich, zegarów pendułowych, ściennych i stołowych; **budzików,** grających rozmaite melodye, z fabryk francuskich i amerykańskich z 3-letniem poręczeniem; **dewizki** męskie i damskie, oraz wielki wybór biżuteryj ze złota i srebra. Zakupuje stare złoto, srebro, zegary staroświeckie, lub przyjmuje w zamian. Wszelkie naprawy uskutecznia z 1-rocznem poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzaniu roboty. — W niedziele i święta sklep zamknięty. — Rok założenia 1883.

107 2 0

ZMIANA LOKALU.

Bezsprzecznie

największy zapas po najtańszych cenach

Obuwia wszelk. rodzaju

własnego wyrobu

od **zwykłego** do **salonowego**

ma na składzie

M. Derdzikowska

pod zarządem B. Dobrzańskiego

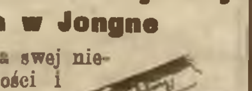
przy **ul. Sławkowskiej 16**

W KRAKOWIE. 2241 15 0

Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie.

Szwajcarskie brzytwy

A. Arbenza w Jongne



są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je z **najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ, Jougne - Lausanne.**

2 59 13 26

Brzytwy szwajcarskie

Arbenza

poleca 61 13 0

W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Ja Anna Csillag



swe 185 centymetrów długie czarodziejskie włosy uzyskałam wskutek 14-miesięcznego używania pomady przezemnie wynalezionej, a przez najsłynniejsze powagi uznanej za jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, do przyspieszenia porostu tychże i wzmocnienia korzonków. — U mężczyzn przyspiesza ona pełny, silny zarost. — Po krótkiem używaniu ma się włosy o naturalnym kolorze i gęste, i aż do bardzo późnego wieku jest się zabezpieczonym od wczesnego posiwienia.

Cena słoika 1 złr., 2 złr., 3 złr. 5 złr.

Wysyłka co dzień po otrzymaniu należytości lub za zaliczką na cały świat wprot z fabryki; i tam też zwrncać się z zamówieniami.

Anna Csillag, Wiedeń, I., Seilergasse 5. 164 8 12



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym — oraz

siatkę do suszenia chmielu.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 14 54 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą

Kraków, Rynek 41, l. A-B.

Louvre

otwarty i poleca się najuprzejmiej Szanownej Publiczności.

2539 10 10

KRAJOWA FABRYKA GORSETÓW

Schmeidlera

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 1 (wchód przez sień), oraz Stradom Nr. 15.

157 17 50

GORSETY

GORSETY nasze zdobyły sobie powszechne uznanie co do fasonu, jakoteż co do wyrobu.

Gorsety hygieniczne i ortopedyczne.

Ceny umiarkowane! Najnowsze specyalności.

SAINT-RAPHAËL

Wino „Saint-Raphael“

zawierające taninę, wytwarzające krew i siłę naturalną, odżywcze wino lecznicze, smaku doskonałego usilnie zalecane przez największe lekarskie powagi w dziełach lekarskich profesora Bouchard, med. fakultetu w Paryżu prof. Chromela, Rostona Crouseau i wszystkich powag lekarskich pracujących w szpitalach paryskich jak niemniej tutejszych, przeciw anemii, cierpieniom żołądka blednicy, w czasie rekonwalescencyi u młodych kobiet i dzieci.

Do nabycia w **Krakowie** w aptece **R. Wiśniewskiego**; we **Lwowie** w aptekach pp. **P. Mikolasza, J. Beisera, K. Dilla, A. Ehrbara, K. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, A. Rapoporta, T. Lazowskiego**; w **Czerniowcach J. Mahla, A. Pappa**; w **Przemyślu** Schwarza, J Maszewskiego; w **Tarnowie** Schanzera; w **Stryju** Aichmüllera; w **Kołomyi** Berglera; w **Tarnopolu** Krzyżanowskiego; w **Drohobyczu** Krzyżanowskiego, G. F. Tobiaszka; w **Gródku** Heschelesa; w **Zbarażu** Kruha; w **Bóbrce** S. Gegela; w **Wiśniowczu** (Bukowina) I. Luwischa; w **Dolinie** Sandauera; w **Jaworowie** St. Lachowicza; w **Rzeszowie** A. Karpińskiego; w **Brodach** Fr. Haladewicza; w **Tłumaczu** W. Szankowskiego; w **Stanisławowie** O. Jagera; w **Brzeżanach** S. Berrmana; w **Horodence** S. Kalenowicza; w **Mielcu** A. Pawlikowskiego; w **Krośnie** A. Knmoża; w **Przemyślanach** Engelmana; w **Storozynetz** Pp. Fullenbaum; w **Borszowie** A. Niemczewskiego; w **Borysławiu** Z. Lacny; w **Buczaczu** I. Lewickiego; w **Skałacie** I Klahra; w **Husiatynie** A. Landesa.

COMPAGNIE du Vin de „Saint-Raphaël.“

Generalny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny: 2587 5 5

A. Rosenthal, Lwów,

ul. Beristeina L. 9, l. p.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 17 54 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, drogueryа; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

M. Beyer i Sp.

w Krakowie,

Sukiennice Nr. 12, 13, 14 (naprzeciw kościoła N. P. Maryi),

poleca swój

WIELKI ZAKŁAD

wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych

Skład fabryczny towarów płóciennych:

Bieliznę męską, damską i dziecięcą w różnych gatunkach i wielkości

sprzedaje po następnych cenach:

Bielizna damska.

Koszule dzienne szyrtyngowe pojedyncze	1.00—1.75
Koszule dzienne szyrtyngowe ubierane haftem	1.75—2.50
Koszule dzienne szyrtyngowe ubierane haftami ręcznemi	2.00—2.75
Koszule dzienne płócienne ubierane haftami	2.50—4.00
Koszule dzienne płócienne ubierane haftami ręcznemi	2.50—6.00
Koszule dzienne batystowe kolorowe ubierane koronkami	3.75—4.50
Koszule dzienne batystowe i płócienne bardzo strojnie ubierane koronkami i haftami	6.00—7.50
Koszule dzienne jedwabne	10.00—15.00
Koszule nocne szyrtyngowe ubierane haftami	2.00—3.50
Koszule nocne szyrtyngowe bardzo strojnie ubierane haftami i koronk.	4.50—6.00
Koszule nocne płócienne pojedyn.	3.00—3.50
Koszule nocne płócienne ubierane haftami	4.50—6.00
Koszule nocne bardzo strojne płócienne i batystowe ubierane haftami i koronkami	6.00—10.00
Koszule nocne batystowe kolorowe ubierane haftami i koronkami	6.00—7.50
Majtki damskie szyrtyngowe z haftami . . . 1.00, 1.60.	2.00—2.75
Majtki damskie batystowe białe	3.50—6.00
Majtki damskie batystowe kolorowe	3.50—4.50
Majtki damskie barchanowe	1.60—2.75
Majtki damskie flanelowe	3.00—5.00
Kaftaniki ranne damskie pojedyn.	1.00—1.75
Kaftaniki ranne damskie ubierane haftami	2.50—3.25
Kaftaniki ranne damskie bardzo strojne	4.50—6.00
Kaftaniki ranne damskie batystowe ubierane koronkami i haftami	7.50—12.00
Spodnice damskie pojedyncze	1.80—2.50
Spodnice damskie z haftowaną wstawką	2.75—3.75
Spodnice damskie z haftowanemi falbanami	3.50—6.00
Spodnice damskie batystowe ubierane haftami i koronkami	7.50—15.00
Halki kretonowe kolorowe, sztuka	1.25—2.50
Halki satynowe kolorowe, sztuka	2.50—5.50
Halki wełniane kolorowe, sztuka	3.00—6.00
Halki jedwabne kolorowe, sztuka	10.00—15.00
Chustki webowe białe, tuzin	2.50—6.00
Chustki webowe kolorowe tuzin	2.75—7.50
Chustki batystowe białe, tuzin	4.00—12.00
Chustki batystowe kolorowe, tuzin	4.00—12.00
Pończochy białe bawełniane, tuzin	6.00—10.00
Pończochy kolorowe bawełniane tuzin	7.00—12.00
Pończochy niciane, tuzin	10.00—18.00
Pończochy jedwabne, para	2.50—4.00
Gorsety damskie, sztuka	2.25—6.00

Parasole od najskromniejszych do najozdobniejszych,

Kaftaniki zdrowia Crêpe de Santé, Jaegera, jedwabne, bawełniane i siatkowe.

Bielizna męska.

Koszule męskie szyrtyngowe dzienne szt. od zła, 1, 1.25, 1.50, 1.75, 2,	2.50—2.75
Koszule męskie płócienne 2.75, 3.00, 3.50	4.00—5.00
Koszule męskie szyrtyngowe nocne 1.50,	2.00—2.50
Koszule męskie szyrtyngowe nocne z kolorowemi ręcznemi haftami	2.75—4.00
Kalesony białe bawełniane	1.00—1.50
Kalesony kolorowe	1.40—1.75
Kalesony płócienne białe	1.75—2.50
Skarpetki białe bawełniane, tuzin	5.00—7.00
Skarpetki kolorowe bawełniane, tuzin	5.50—10.00
Skarpetki białe niciane, tuzin	7.50—12.00
Skarpetki kolorowe niciane, tuzin	8.50—15.00
Skarpetki jedwabne, para	3.00—5.00
Cbnstki płócienne białe, tuzin	2.50—6.00
Chustki płócienne kolorowe, tuzin	3.75—8.00
Koszule flanelowe	1.25—6.00
Kołnierze szyrtyngowe, tuzin	2.40
Kołnierze webowe, tuzin	4.00
Mankiety szyrtyngowe, tuzin	4.00
Mankiety płócienne, tuzin	6 50

Wielki wybór krawatów jedwabnych i batystowych.

Główny skład bielizny normalnej trykot. Prof. Dra Gustawa Jaegera.

Parasole od deszczu i słońca. Szelki, spinki i paski do koszul flanel

Wielki wybór Pończoszek i Skarpetek dziecięcych

niciаnych i bawełnianych, białych i kolorowych, oraz wszelkich wyrobów trykotowych dziecięcych. 2699 5 5

Bielizna łóżkowa

płócienna, szyrtyngowa, gładka i ubierana ręcznemi i maszynowemi haftami oraz koronkami w bardzo wielkim wyborze.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dostać można wszędzie. 165 5 36

Sarg's Kalodont

Uznany za najlepszy środek do czyszczenia zębów.

Bez konkurencyi!

Roth'a wyciąg gulaszowy



(najnowszy wynalazek)

jest jedynym środkiem, ażeby wyborny

GULASZ

o pięknym kolorze, rozkosznym smaku i soku, przyrządzić prędko i bez trudu. Zawiera najlepsze i zupełnie czyste tłuszcze, należytą ilość korzeni, odpada przeto wszelki dalszy dodatek. Nieoceniony dla każdego gospodarstwa restauracyi, kawiarni i t. d.

CENA:

Tabliczka na 4 do 5 kilogramów mięsa **40** cent.

Mała tabliczka na 1 kilogram mięsa **10** cent.

Skład główny:

F. BERLYAK

w Wiedniu, I., Naglergasse Nr. 1.

Dostać można w każdym handlu korzennym i łakoci.

Najmniejsza przesyłka na próbę 2 zł. w. a. opłatnie za zaliczką. 214 3 10

Ces. król. uprzyw.

Fabryki Szkła taflowego i Luster

KUPFER & GLASER

Tarnów-Dworzec. 185 7 96

P. T. Publiczności potrzebującej szkła do okien i zwierciadeł, polecamy **swe wyroby,** które pod względem jakości nie ustępują czeskim i belgijskim.

Ceny bardzo niskie.

Główny skład we Lwowie, ul. Szpitalna L. 4.

CHRZEŚCIJAŃSKIE TOWARZ. SKŁADU DRZEWA

majstrów stolarskich i bednarskich

Stow. zarejestr. z ogran. poręką

w Krakowie

zakupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju materyały rznięte.

Poleca P. T. Publiczności powyższy skład

51 15 18 **Dyrekcya.**

Józefa Ekerowa

w Krakowie, Mały Rynek Nr. 6,

udziela 95 29 0

lekcyj tańców

salonowych najnowszych, solowych i układu, w Zakładach nauk. i we własnem mieszkaniu.

Kurs trwa do maja.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu.

Osobne godziny dla Młodzieży szkolnej.

Handel kolonialny

J. F. Fischer

w Krakowie, linia A-B,

poleca o ile zapas wystarczy:

wyśmienitą **Starkę** znak **U** za butelkę . . . . . 65 ct.

wyśmienitą starą **Starkę** znak **C** za butelkę . . . . 85 ct.

znakomite, zdrowotno posilne **Piwo bawarskie** za but. 12 ct.

Piwo bawarskie za 11 butelek . . . . . złr. 1·20.

213 13 0

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1855 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

*Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wybornie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhee** (białych upławach), w **Amenorrhee** (zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności), w **Suchotach**, w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.*

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

10 54 0

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 55 28 0

inż. Kazimierz Ossowski

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko w **butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „**Kotwicą**“ z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

131 14 37

KASY

ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE

po cenach fabrycznych od 50 złr.

u S. Binzera, Kraków, ul. Pańska l. 9.

110 29 50

Tylko 3 złr.

Najodpowiedniejszy 2547 6 6

Podarek świąteczny

(pamiątka po zmarłych!)

Założony w r. 1879



Portrety naturalnej wielkości

według każdej nadesłanej fotografii. Termin dostawy w przeciągu 10 dni.

Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.

Odznaczony **zakład artystyczny**

Siegfried Bodascher

Wiedeń, II., Praterstrasse, 61.

W skutek uchwały Wydziału wierzycieli masy konkursowej Bernarda Kornbluma, rozpisuje się w drodze ofert pisemnych **sprzedaż dwóch realności**, do tejże masy należących, a mianowicie:

1) realności w Krakowie przy ul Radziwiłłowskiej l. 5 położonej,
2) realności w Krakowie przy ul. Bernardyńskiej l. 8 położonej.

Oferty można wnosić na każdą realność z osobna.

Oferty pisemne należy wnosić najdalej **do 15go stycznia 1900 r.** włącznie, na ręce Dra Ludwika Szalaya, adwokata w Krakowie, zarządcy masy konkursowej Bernarda Kornbluma. Do oferty należy dołączyć tytułem wadyum 5% ofiarowanej ceny kupna. Oferty bez wadyum nie będą uwzględnione.

Przyjęcie lub od[illegible] ...onych of[illegible]

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu
w Krakowie

wypłaca swym Członkom począwszy **od dnia 2 stycznia 1900 roku** od udziałów wpłaconych **przed dniem 1 października 1899 r.**

4 procent

jako zaliczkę na dywidendę za r. 1899, w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie, za okazaniem książeczki udziałowej.

Przyjmuje również wkładki na książeczki oszczędności lub na rachunek bieżący i oprocentowuje zarówno poprzednio jakoteż i nowo złożone **od 2 stycznia 1900 roku począwszy** po

4½ procent

aż do odwołania. 2693 3 3

Wypłaca bez wypowiedzenia Koron 2000, za 8-dniowem wypowiedzeniem do Koron 10.000, wyższe zaś wkładki po nad K. 10.000 za poprzedniem porozumieniem się.

W Krakowie, dnia 22 grudnia 1899 roku.

(Przedruku nie opłacamy). **DYREKCYA.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.